

Kuryer Poznański.

Nr. 114.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 17 maja 1884.

Józef Szmyt z Poznania.

Rok XIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycy jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Voglar w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 16 maja.

(Wiadomość „Köln. Ztg.“ o ostatecznym porozumieniu się Anglii z Francją w kwestyi konferencji episkopskiej. — Interwencya dyplomatyczna kanclerza niemieckiego w kwestyi rzeki Kongo. — Grasowanie rewolucyjnej w Hiszpanii i Włoszech. — Obłuda rządu włoskiego w sprawie majątku Propagandy i wystąpienie „Osserv. Romano.“ — Powrót secesjonistów austriackich do Rady państwa. — Wjazd księcia Wilhelma pruskiego do Petersburga i czterokrotna audyencya ks. Bismarcka u cesarza. — Ruch unijnistyczny w wschodniej Rumelii i przyjazd Drygalskiego paszy do Filipopolu.)

W sprawie konferencji episkopskiej miały już, jak donosi telegram parzycki „Kölnische Ztg.“ porozumieć się Anglia z Francją. Gabinet angielski miał zredagować odpowiedź, którą po obradach nad Egiptem przedłożył ministrowi Izby niższej. Nota angielska robi w kilku punktach ustępstwa żądaniom Francji, które zadawała podobno p. Ferrero. — Dziennik nadreński miewał zwykle dotąd wiarogodne informacje w tej sprawie, ztąd też i dzisiejsza jego wiadomość może być autentyczna. Tę wiadomość, że gabinet Gladstone zmienił niespodziewanie swe politykę, jakiej się dotąd trzymał w obec reprezentantów Francji w Kairze. Jak bowiem donosi telegram, otrzymali w środę angielscy delegowani, wyznaczeni do zasiadania w komisji, mającej się zająć reformami prawodawczymi, instrukcyje z Londynu, ażeby głosowali razem z dyplomatycznymi agentami Francji. — W sferach dyplomatycznych ma przeważać to zapatrywanie, że wszystkie mocarstwa europejskie zajmą na konferencji to samo, co Francja, stanowisko. Gabinet chce, jak słychać, pomiędzy sobą się porozumieć, tak, ażeby przyszła konferencya potrzebowała tylko zarządkować ułożone punkta.

Wznaną kwestyją Kongo, która Anglia chce z wyłączeniem innych mocarstw wespół z Portugalią uregulować, wystąpiło cesarstwo niemieckie z interwencyą dyplomatyczną. Izba handlowa w Frankfurcie nad Menem wystosowała do kanclerza niemieckiego prośbę, w której żądała od niego opieki dla interesów, jakie mają Niemcy nad rzeką Kongo. Książę Bismarck odpowiedział na dniu 12 bm. Izbie handlowej następującem piśmie:

Na podanie z dnia 8 kwietnia rb., dotyczące zawartego pomiędzy Anglią a Portugalią traktatu, odpowiadam użycie, iż uznaję za usprawiedliwione zażalenie, jakie mi przedłożyły organa stanu kupieckiego co do postanowień traktatu, dotyczących handlu niemieckiego. Godząc się na te zapatrywania, powiadomiłem wspomniane gabinet, że rząd Jego Królewskiej Mości nie mógłby dopuścić tego, ażeby owe postanowienia miały się odnieść do poddanych cesarstwa. W sprawie tej rozpoczęliśmy też wymianę zdań z rządami tych krajów, które mają najwięcej interesu w handlu z Afryką; spodziewam się, że rokowania te doprowadzą do takiego międzynarodowego uregulowania stosunków na terytorjum Kongo, że odpowie ono także interesom handlowym poddanych niemieckich.

Kanclerz wystąpił — przynależało — w stosownej chwili z pretensjami cesarstwa niemieckiego w tej kwestyi Kongo. Mocarstwa europejskie, które i tak niechętnie okiem patrzą na samowolę Anglii w Egipcie, uznają niezawodnie pretensye Niemiec, a jakoś sobie nie może, że konferencya egipska będzie zmuszoną rozszerzyć swój program i zająć się także uregulowaniem poruszonych przez rząd niemiecki sprawy.

W Hiszpanii podnosi ustawicznie głowę hydra anarchiczna. Depesze madyryckie donoszą o kilku zamachach na koleje żelazne. Na linii kolejowej z Reus do Tarragony powyrwano w kilku miejscach szyny; w Katalonii na stacyi Villanowa y Geltru aresztowano dwa indywiduala, które miały przy sobie 36 naboju „dynamitowych. Jeden z telegramów opowiada, że pod kołami pociągu, w którym znajdował się minister Canovas del Castillo, eksplodował nabój dynamitowy.

I we Włoszech nie zaspia pola anarchia; ztąd wzmagają się tam obawy przed dynamitowem zamachami. W czasie powrotu króla Humberta z wystawy turyńskiej do Rzymu przedsięwzięto dla jego bezpieczeństwa nadzwyczajne środki ostrożności; i tak ustawiono wzdłuż całej drogi, którą przebywał pociąg królewski, strażę wojskową.

Liberalno-postępowy rząd włoski, pod którego auspicjami i protekcją nabiera rewolucya coraz więcej otuchy, zagrabiający w sposób rewolucyjny majątek Propagandy, puszcza teraz w świat pogłoski, jakoby chciał w zgodny sposób załatwić tę sprawę ze Stolicą św. i skłonnym był do układów i kompromisu. Maskę tę obłudy zdzierza „Osservatore Romano“ i zaprzecza stanowczo, iżby pomiędzy Watykanem a Kwirynałem toczyły się miały jakie rokowania co do majątku Propagandy.

Wybryk zjednoczonej lewicy w austriackiej Izbie deputowanych skończył się tak, jak przewidywano. Secesjonisci, złożywszy pychę z serca, powrócili wczoraj do Izby. Aby jako tako ratować honor, odczytał jeden z nich, dep. Tomaszczuk oświadczenie tej treści, że według przekonania lewicy za ustawą o amelioracyach nie oświadczy się większość i ztąd nie może być ona nadal traktowaną w sposób konstytucyjny. Równocześnie wręczył p. Tomaszczuk wniosek, domagający się uzupełnienia porządku obrad a to w celu uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków. Marszałek odpowiedział, że było jego obowiązkiem oznajmić wola Izby według przekonania i przypomniał raz jeszcze, że z żadnej strony nie zażądano sprawdzenia głosowania. Izba uchwaliła jedomyślnie obydwie oświadczenia wpisać do protokołu.

Książę Wilhelm, najstarszy syn cesarzewicza niemieckiego, wyjechał wczoraj wieczorem krótko po 11 z Berlina do Petersburga, gdzie weźmie udział w akcie

upnelnoletnienia cesarzewicza rosyjskiego. W orszaku jego znajdują się hr. Waldersee, marszałek Libenau, adiutant Krosigh i Bilow. Na dworze przybyli książę Orłow, książę Dolgoruki i wszyscy członkowie ambasady rosyjskiej. Książę, zanim wyjechał, był na pożegnaniu u cesarza, u którego bawił pół godziny. Telegram donosi, że tegoż samego dnia po południu miał książę Bismarck po czterech dłuższą rozmowę z cesarzem.

Z wschodniej Rumelii niezwykła nadchodzi wiadomość. Z Filipopolu, jak donoszą prywatne telegramy, wyjechało dwóch przedniejszych Bułgarów celem doręczenia gabinetowi europejskim memoriału, wykazującego dolegliwości wschodnio-rumelijskiego ludu i podnoszącego potrzebę połączenia tej lennej prowincyi tureckiej z księstwem bułgarskiem. Gdyby wiadomość ta była wiarogodna, to nie ustawałaby tam agitacya unijnistyczna, której się, jak wiadomo, Rosya wyparła i przyrzekła nie popierać weale ruchu bułgarskiego. Przyrzeczeniu temu nikt, znający dobrze wiarogodną politykę rosyjską, nie dawał wiary, a obecny stan rzeczy w wschodniej Rumelii i wiele bijących w oczy faktów stwierdzają tę prawdę, że carska Rosya choć pozornie szanować będzie traktatowe swe zobowiązania, tysiączne znajdzie drogi, na którychż dążyć będzie zwolna, ale systematycznie do przywrócenia traktatu z San Stefano.

Z Filipopolu donoszą dalej, że nowy dowódca milicyi i żandarmery rumelijskiej, generał Drygalski nął sobie od razu serca Bułgarów. Nim przyjechał z Carogrodu, głoszono, że jako adiutant sultana wystąpi w mundurze i fezie tureckim na głowie; sposobiono się więc do wyprawienia mu demonstracyi skandalicznej. Kiedy więc ukazał się w mundurze rumelijskim i donośnym głosem przemówił do wojska po bułgarsku, zebrany tłum powitał go z zapamię. Drygalski pasza od dawna przebywa w Turcyi, od lat czterech jest adiutantem sultana; był dawniej członkiem europejskiej komisji dunajskiej w Tulczy, posiada więc nie mało doświadczenia wojskowego a nawet i dyplomatycznego. Jako dowódca armii rumelijskiej, liczącej na stopie wojennej 50,000 ludzi, będzie miał wiele do roboty, czy jednak działania jego przyczyni się do wewnętrznego uspokojenia kraju, rzecz wątpliwa. Z pierwszego wystąpienia Drygalskiego przewidywano, że on, jako generał, będzie podziwiał i podziwianym narodom dążnościom i na wypadek jakiegokolwiek wojny na półwyspie, Turcyja nie znajdzie w nim, ani w dowodzonej przez niego armii wiernego sprzymierzeńca, ale poważnego przeciwnika. Co się tyczy stosunków Drygalskiego z nowym generałem gubernatorem wschodniej Rumelii, Chrestowiczem, prawdopodobnie pójdą z sobą ręką w rękę. Te przypuszczenia i podejrzenia półurzędowego organu austriackiego, wiece są znaczące, pokazują bowiem, że w Wiedniu poczynają już dostrzegać niebezpieczeństwa, jakie grozi monarchii na półwyspie przyjaźni Rosyi do Niemiec. Widzą niebezpieczeństwo to i w Niemczech. „Köln. Ztg.“ dziwi się, jak sultan mógł z tak lekkim sercem oddać rządy Rumelii Chrestowiczowi i wskazuje na prasę rosyjską, która nominacyą jego uważa za zwycięstwo Rosyi. Sultan przekładał, jak zaręczają, Chrestowicza nad Aleko paszę, który dla swej ambicyi budził zawsze w Carogrodzie obawy. Sultan na dowód swego zaufania, nadał Chrestowiczowi tytuł wezyra, którym odszczególniony był także książę Vogorides.

Nacisk.

List księcia Bismarcka, wystosowany do ministra wojny, p. Bronsart Schellendorffa, a odczytany podczas procesu Kraszewskiego we wtorek, dnia 13 bm. — znany jest czytelnikom naszym w całej osnowie.

Publikacyą tego dokumentu uważamy za chęć wywarcenia nacisku na opinię publiczną, i usposobienia jej z góry nieprzyjawnie przeciw Kraszewskiemu.

Nie myślimy przesądzać doniosłości przyszłego wyroku, ani też uniewinniać, lub potępiać Kraszewskiego, który bądź co bądź skompromitował się stosunkami z ludźmi tego rodzaju, jak Adler i Hentsch, mimo to jednakże w publikacyach takich, jak list księcia Bismarcka, dostrzegamy musimy pewnej chęci rozszerzenia zarzutów, czynionych Kraszewskiemu, na dalsze sfery społeczeństwa polskiego.

Najprzód list nie zawiera więcej nic nad gołe proste twierdzenie, nieoparte żadnym dowodem — a najniezawodniej w niektórych punktach nie zgodne z prawdą.

Wątpliwości te budzi najprzód depesza Agencyi Havasa, urzędowego biura francuskiego, które najstanowczyj zapewnia, że twierdzenia księcia Bismarcka co do prezesa gabinetu francuskiego, pana Ferry, zupełnie z prawdą się mijają. Agencya Havas tak się wyraża:

Uważamy za nasz obowiązek sprostować pomylkę, której powstanie jest dla nas niezrozumiałem, i której nie można pozwolę dalszego rozszerzenia się.

Prezes gabinetu francuskiego, pan Ferry, nie zna Kraszewskiego, który mu nigdy nie był przedstawiony, i któremu też nigdy nie obiecywał orderu legii honorowej.

Twierdzenia powyższe znajdują się w liście kanclerskim, a kategorycznie zbiecie ze strony pana Ferry osłabia i obala najzupełniej wiarogodność owych twierdzeń, w piśmie kanclerskiem objętych.

Wątpliwość w ogóle jest rzeczą, czy całe owo rzekome towarzystwo wojskowe istniało i jakie miało

cele, czy „Czei i chleba“ — czy burzenia trójcesarskiego kolosu.

Jeżeli byli jacy Polacy w wyprawie Garibaldiego na Austryę w roku 1866 — to z pewnością zupełnie niepotrzebnie się w sprawy te mieszały — atoli wątpimy, czy udział ich w tej wyprawie zasługuje na większą nagane, niż tworzenie legionu węgierskiego i bunowanie Węgrów przeciw monarsze.

Wołowski, który z resztą od 2 lat nie był we Wiedniu i dla tego także konspirować nie mógł, służył niezawodnie w roku 1870/71 wraz z innymi Polakami w wojsku francuskim — aleć to rzecz tak naturalna i prosta w obec doznanej od lat tylu gościnności francuskiej, że o niej rozchodzić się nie warto. Trudno nam pojąć, iżby mąż szerokiego poglądu nie miał zrozumieć, że gdy gospodarz, u którego się znajdujemy w gościnie, jest w niebezprzejętym, należy mu przyjąć w pomoc, choćby z narażeniem własnego życia.

Prawdą jest, że i w wojnie turecko-rosyjskiej było kilkudziesięciu, około 40 Polaków, którzy się rozdzielili na plac boju w Azji i Europie, z których głośniejszy jest poległy na półwyspie major Jagmin — atoli udział był prostym wynikiem indywidualnych zapatrywań i upodobań, i nie może iść w porównanie z urzędowem wysłaniem całych ekspedycy oficerów niemieckich, idących w służbę turecką na instruktorów i nauczycieli strategii.

Ten udział Polaków w trzech wojnach, w której w roku 1866, jeżeli w ogóle udział wzięli, to walczyli wraz z Garibaldim na korzyść Prus, w roku 1870 przeciw Prusom, a w wojnie tureckiej w liczbie kilkudziesięciu, czy dwa byli w bitwie — to rozwiązania towarzystwa weteranów, którzy dziś szczęśliwi są, gdy mogą spocząć w zakładzie św. Kazimira — to fałsze co do znajomości Kraszewskiego z Ferryem, obok jawnej ehoicy wywierania nacisku — jakże to wszystko małe robi wrażenie ze względu na wielką paszczę armaty, z której taki lichy ładunek wychodzi!

Opieka nad ludem.

Dobre pierwsze sprawiła podczas obrad nad statutami Towarzystwa Obrony prawnej zasada, na której opierając się p. Modliński żądał zwolnienia wiecew o celom szerzenia znajomości dążeń tego Towarzystwa.

Pan Modliński wyszedł i słusznie z tego założenia, że trzeba nam lud kształcić, podnosić moralnie, dźwigać do świadomości praw i obowiązków. Włóścianin, który był obecny przy utworzeniu Towarzystwa, który tem samem należy niejako do założycieli jego, będzie się czuł ściślej złączonym z tą instytucyą, aniżeli wiedzy, jeśli o niej dowie się tylko ze słuchu, lub z „Przyjaciela ludu“.

Nie dzielimy zdania pana Modlińskiego, wyrażonego we wniosku, przez środowe zebranie odrzuconym, aby na takich wiecach i zebraniach rozbić raz jeszcze statut przyjęty dnia 14 bież. mies., rozprawić o nim szeroko i długo, wybierać delegatów, którzyby następnie w Poznaniu w myśl uchwał poszczególnych powiatów ostateczny statut ułożyli — ale uznajemy zupełnie potrzebę wiecew powiatowych, na którychby lud o znaczeniu Towarzystwa Obrony prawnej oświecano.

Niezawodnie miał racyą ks. dr. Wartenberg, kiedy twierdził, że obawa przed żandarem, komisarem i landratem nawet w przypadkach bardzo jaskrawych i krzywdzących powstrzymuje od skarg i zażaleń nie samych tylko włóścian, ale częstokroć i sfery inteligentniejszej i wyższej. — że z obawy odwetu chowamy niecierpliwie krzywdy do kieszeni, mówiąc, że z p. komisarem trzeba „być dobrze“ — z panem burmistrzem „nie trzeba zadzierać“, bo gdy pies wyjdzie na ulicę bez kagańca, to będzie kara, lub gdy przed domem nie będzie ulica zamieciona, lub piaskiem wysypana, — przyjdą strzyfry. W wielu miasteczkach i siołach siłaby o tem opowiedzieć umiano.

Nie myślimy bynajmniej forytować pieniactwa, rabulistyki, niezgody z władzami; jesteśmy zwolennikami uprzejmego stosunku, byle tylko ten stosunek nie przytłumiał i nie uwłaczał naszej godności narodowej i poczuciu obywatelskich praw naszych.

Pan komisarz nie ma np. prawa „wrykać“ na chłopów jak na niestworzenie boskie, — lub wyrzucać go za drzwi i nakazywać mu przysiąć w inną porę; pan wójt nie ma prawa bić do krwi biednej dziewczynę; pan landrat nie ma prawa zmuszać gminy, aby za obcych przedsiębiorców wywoziła gruz z rozebranego gmachu; władze nie mają prawa zmuszać katolickich rodziców, aby dzieci swoje posyłały do szkoły protestanckiej, kiedy bliżej mają szkołę katolicką — a sądy opiekuńcze winny się dobrze wywiedzieć i poinformować, zanim ulegają tendencyjnym „berychtom“ wskażą dziecko katolickiej matki na luterską religiję.

W takich przypadkach niewolno jest człowiekowi szanującemu swą godność zwinąć chorągiewki i z rezygnacyą stoicką patrzeć na to co się dzieje, bobyśmy z czasem doczekali się stosunków takich, pod jakimi za rządów p. Nellemana jęczeli Pippo, Carmelo, Anunziatina itp. Rozsądnie, umiejętnie i z godnością należy się bronić w drodze prawnej i przez doznanych krzywd dochodzić.

Kto sumiennie obowiązki swe wypelnia, kto robi to, co do niego należy, ten na drobne odwety i dowody „wzajemności biurokratycznej“ oglądać się nie potrzebuje.

Podatków płacić będzie tyle, ile płacić według prawa jest zobowiązany, — ale też za to będzie miał

prawo dopatrzeć tego, aby i pan burmistrz płacił to, co na niego przypada, a jeśli tego nie robił, aby zapłacił zaległości za lata ostatnie.

O tem wszystkim należy lud pouczać, przypominając mu posłuszeństwo, jakie się władzom przynależy, nie zapominając także o prawach, jakie ma poddany wobec n a d u ży c i urzędników nie trzymających się ściśle przepisów prawnych.

Jeśli się włóścianie nasi pouczają w sprawach rolnictwa, zabezpieczenia od ognia, gradu, w pszczelnictwie, w sprawach wiary i zasad religijnych, — niech się też pouczają w sprawach administracyjnych i prawnych, niech wiedzą dokładnie, co winni władzom, ale także co władze winne są wobec poddanych.

Jestemny zatem zdania p. Modlińskiego, aby celem szerzenia znajomości Towarzystwa i budzenia dlań żywego zajęcia odbywać wiece, na którychby: 1) zamowniejsi przystępowali do Towarzystwa jako czynni członkowie; 2) ubożsi zaś informowali się o celach Towarzystwa i dowiadywali się przeciw komu i jak się bronić mają.

Kolonie wakacyjne dla dzieci szkolnych.

Francuscy lekarze niepospolite mają zasługi około szkoły; ich trosce o sanitarny stan zdrowia, ich badaniami fizyologicznym bardzo wiele szkoła zawdzięcza. Z nowszych spostrzeżeń wystarczy przytoczyć wskazówki lekarza p. dr. Gellé, który wykazał, że 20—25 procent dzieci w niektórych szkołach miało słuch przytępiony. Nauczyciele krzywdzili te dzieci, bo mając je za leniwe, gnuśne, roztargnione, karali je, a tymczasem dzieci te były uzdolnione i pilne, a jeśli nie zdążyły za drugimi, to chyba dla tego, że nie dosłyszały wykładu nauczyciela. Kazał więc p. dr. Gellé poussać dzieci te bliżej nauczyciela, i to znakomicie poskutkowało. Niemcy pochwycili te spostrzeżenia lekarza francuskiego; dr. Weill w Stuttgarcie zrewidował 4500 dzieci bo wykazał trzydziestoprocentową ilość przytępionego słuchu.

W dziedzinie kolonii wakacyjnych, które od kilku lat tyle zajmują pedagogów w Niemczech, wielkie położył zasługi francuski lekarz p. dr. Varrothrap, który z uznania godną sumiennoscią poświęcił się temu nowemu pomyslowi. Galicya nie omisszała użytkować owego pomysłu; zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego urządził w r. z. pierwszą koloniję wakacyjną, która tak zadawalające wydała owoce, że obecnie zajmuje się zarząd urządzeniem kolonii wakacyjnych na obszerniejszą skalę, podług planu obejmującego kraj cały, z zamiarem użytkowania wszystkich korzystnych warunków. Mają już bracia nasi w Galicyi lekarza, zajmującego się tą ważną kwestyją w wychowaniu młodego pokolenia. Pan dr. Domański wyczerpująco rozebrał „koloniję wakacyjną“ w „Czasie“ (Nr. 85 i 86 z roku bieżącego), a „Szkoła“ pismo pedagogiczne, wychodzące we Lwowie, z zadwojeniem przytakuje praktycznym wskazówkom, jakich pan dr. Domański udziela.

Niemcy i tego pomysłu z oka nie spuścili, a jeżeli skrzętnie ruszają się w samych Niemczech w tym kierunku, to u nas też gorliwie zajęli się kolonijami wakacyjnymi, robiąc z nich propagandę polityczno-społeczną. Znamożemy naszych najserdeczniejszych, abyśmy im tylko filantropijnie zamiary przypisywać mieli w tak ruchliwym zajmowaniu się dziećmi naszymi na czas wakacyi żniwnych! Pozwoczywali oni już Kółka, organizujące wysyłkę dzieci szkolnych.

Wycieczki te mają wielką wartość polityczną, pedagogiczną i sanitarną. O sanitarną mówić nie będziemy, bo wierzmy w to silnie, iż narzucający się na patronów dzieci naszych, na drugim podrzędnie miejscu je kładą.

Dziecko nasze, słysząc przez cały rok przeważnie tylko język niemiecki w szkole, widząc tylko w większej części Niemców nauczycieli, rozmawiających z nimi jedynie po niemiecku; mając nadto w sobie siebie tylko małą liczbę Polaków nauczycieli, ale także po niemiecku z nimi mówiących ex cathedra, nie ma nawet w czasie feryi usłyszeć ojczystego języka! — Opiekę nadzorcą nad dzieckiem i nad nauczycielem rozciąga przez cały rok rektor protestant Niemiec. Maż dziecko nawet w czasie wolnym kilku tygodni wakacyjnych utwierdzić się w tém przekonaniu, że bez nadzoru Niemca nie wolno mu swobodnie się bawić i oddychać! Ekwipują także Niemcy dzieci nasze, wysyłając je na wakacje. Ma więc dziecko, ma więc matka stawić serce niemieckie, mają oni czuć wdzięczność dla swych dobrodziejów. Zaradni Niemcy umieją się nawet postarać o to, że jakie pismo polskie umieści artykulik, chwalaący i nauczyciela i nadzorcę kolonii i gospodarza. Ale o tém milczeli autorowie nadesłanego artykułu, że dzieckiem „dobry“ nauczyciel nawet „Gazety Poznańskie“ dostarczał do czytania. Nie piszą oni też o innych rzeczach, nie zastępujących ze strony polskiej na uznanie, boby im tego nie umieszczono, chociażby jak najbardziej chwalać i nauczyciela i gospodarza. W przyjmowaniu takich artykułów, sławiących niemieckie koloniję, radzilibyśmy pewną ostrożność.

Zastanówmy się nad skutkami tej propagandy. Jest ona niebezpieczna i groźna. Nie powinno społeczeństwo pozwolić odrywać sobie młodego pokolenia od

siebie, a z niem razem jego rodziców, mających krótki wzrok polityczny! Dostę mają Niemcy furtkę, które sobie w nowszych czasach poowierali do propagandy na tęp polu i w tym duchu. Te „Landwehrvereine“, urządzające gwiazdki dla biednych dzieci pozostałych po zmarłych członkach tych Towarzystw; te protegowane ochronki protestanckie i wiele innych instytucji, nieobliczone wyrządzają nam szkody.

Niechby dziecko nasze chociaż raz w rok przez wielkie wakacje odczekało swobodnie po męczącej i nużącej umysł jego niemocznicy; niechby się w ojczytym języku przysłuchało choć przez te kilka tygodni, rozmowie ziomków z wyższym wykształceniem o przyrodzie, o domowych i gospodarczych urządzeniach; niechby poznało te piękne a tak dźwięcznie brzmiące nazwiska naszych narzędzi gospodarczych, zbóż, drzew, zwierząt itp. Niechby swobodnie, pod okiem starszych, pomodliło się w tych uroczych drzewami otwartych świątyniach naszych! Nadzorca Niemiec, otoczenie niemieckie nie mogą w tę stronę skierować duszy dziecka naszego.

Z miast naszych wielkopolskich Poznań, Bydgoszcz, Leszno i niektóre inne mają mniej lub więcej dzieci polskich, potrzebujących tej opieki. Nie mamy ani instytucji, ani Zarządów pedagogicznych, któreby się, jak w szczęśliwszej od nas Galicji, zajęły dziećmi naszymi na czas wakacyjny — prywatnie moglibyśmy jednak o wiele więcej zrobić, niż dotychczas. Obecnie tylko na Poznań zwrócono uwagę publiczności w tym względzie, a szczególnie pań naszych. Daj Boże, abyśmy i do innych miast zajrzeć mogli, ale zadowolnijmy się tymczasem tem, co jest.

Odzywamy się przeto do czcigodnych obywateli naszych z prośbą, aby nie odmawiali pomocy biedniejszym dzieciom naszym, i przyjmowały je na czas wakacyjny do wiejskich zagrod. Dotychczas nie zawiody dzieci poznańskie zaufania, jakim je otoczono, wdzięczni się okazując za świadczone im dobrodziejstwa. Dowodem tego najlepszym życzenie, aby dzieci te znów na rok przyszły przybyli na ferie. Jest tu tyle biedy umysłowej, gorszej stokrotnie od materialnej! Jak łatwa jednak tu pomoc przy dobrej chęci!

Osoby, zajmujące się wyszkłą, dbają o to, aby nie wysyłano na wieś dzieci chorych, lecz potrzebujących fizycznego i duchowego pokrzepienia. Prawo dyspozycji nad dziećmi w czasie ferii służy wyłącznie rodzicom; tego prawa nikt im odebrać nie może. Niemcy już o tyle się zorganizowali tu w Poznaniu przy pomocy Niemiec, że po 60—80 dzieci wysyłają na ferie żniwne. Dużo polskich i katolickich dzieci między niemi. Obyśmy zrozumieć zechcieli, że także na tym punkcie trzeba się nam stawić w szranki z niemiecko-protestancką agitacją, wsiskającą się pod różnymi pozorami od wieków w życie słowiańskie.

Dla „konspiratorów“ polskich w Paryżu.

Paryż, 12 maja.

Jeden z literatów powiedział, że emigracja polska nie mieszka, ale obozuje w Paryżu. Zdanie to jest prawdziwym wyrazem myśli naszej ku krajowi i oczekujemy mimo tylu przeciwności i klęsk z niewzruszoną nigdy wiarą na powrót do wyzwolonej ojczyzny. Długi, bo liczony na dziesiątki lat, pobyt pomiędzy obcymi nie wyniszczył więc narodowej tradycji a nawet nie wywarł żadnego wpływu na obyczaje narodowe; we wzajemnych stosunkach nie używamy innego języka, prócz polskiego, rozmowy nasze skierowane są najczęściej do kraju i jego spraw i tak jak nigdy wśród grona rodzinnego w młodzieńczych latach, tak i obecnie na obczyźnie, choć ze łą w oku dzielimy się opłatkami w wigilią Bożego Narodzenia, a jakimi święconym w czasie świąt Wielkiej nocy.

Ma więc słuszność wzmiarkowany literat, że emigracja nie mieszka w Paryżu, ale obozuje, mimo sztychli wykrzykników naszych nieprzyjaciół, nie utraciwszy nigdy wiary w bliską sprawiedliwość, nadziei powrotu i miłości dla ojczyznej ziemi.

Wyrażenie jednak obozować należy brać li tylko w powyższym znaczeniu. Określone uczucia jako dodatnie niedozwolily emigracji zostawać w bezczynności. Miała ona ważne obowiązki do spełnienia, będąc przez długi czas jedynym miejscem, gdzie objawy narodowego żywota były możliwe. Aby nie obrzucić przeszłości i uniknąć moralnego rozkładu, trzeba było ratować nie tylko współczesne, ale zrodzone już na emigracji nowe pokolenie, zagrożone tem szybszym wy-

narodowieniem, jako wychowane w pośród tak sympatycznej pod każdym względem ludności francuskiej. To właśnie względy nakłoniły emigrację polską do wytworzenia prawdziwie znakomitych instytucji, jak Towarzystwo historyczno-literackie i znajdująca się przy niem biblioteka, jak szkoła polska, jak zakład naukowy dla pańien w hotelu Lambert utrzymywany staraniem i kosztem hr. Działyskiej, jak Towarzystwo Czi i chleba, jak wreszcie zakład św. Kazimierza, zostający pod opieką znanych zaszczytnie i szanownych ogólnie rodaków naszych, czcigodnych Sióstr Miłosierdzia. — Uskuteczniłone tej domości dzieła odejmują emigracji polskiej charakter koczowniczy, mieszka ona prawdziwie w Paryżu, kiedy korzystając z udzielonej szlachotnie gościnności potrafiła wytworzyć nieomal państwo w państwie, przechowując w zakresie możliwym właściwy sobie charakter odrębności.

Wzmiankowane powyżej instytucje są bardzo rozległego znaczenia, obejmując teraźniejszość, przyszłość emigracji. Teraźniejszość zawartą jest w istniejących obecnie Towarzystwach i biblioteczce; przyszłością zajmują się szkoły, gdzie język i historia polska są przedmiotem szczególniej pieczołowitości, przeszłość nareszcie wyobraża wspomniany już zakład św. Kazimierza. O tej właśnie instytucji powiemy kilka.

W południowej części Paryża, niedaleko od kolei orleańskiej odległa część stolicy Francji ma nadane miano J v r y. Różni się ona wielce powierzchownością swą od innych dzielnic, jako zbudowana w pobliżu okopów, ruch w niej przechodzący i przejeżdżających stósunkowo nie wielki, panująca cisza nadaje pewną powagę okolicy a nawet bardzo rzadko można dostrzedz sklepów i innych zakładów publicznych. Jednym słowem J v r y ma wielkie podobieństwo do niektórych części Londynu, gdzie życie domowe pochłania wszystko, a ulica opuszczona nie wabi ku sobie ocalałe przedmioty. Otóż w tej stronie miasta przy ul. Chevaleret pod nr. 119 znajduje się dom obszerny, nie różniący się na pozór niczem od innych domów sąsiednich. Postać rzeczy zmienia się jednak zupełnie, skoro wejdziesz do jego wnętrza, przedstawia się tam najmużej spodziewany widok; z jednej strony młode dziewczątka, hoże, wesole i rumiane zaczęły od niemowląt prawie, aż do piętnastego lub szesnastego roku życia, z drugiej strony poważne i smutne twarze starców, których głowy przystrojone po większej części w konfederatki, łatwo dają poznać, od jakiej narodowości należą ich posiadacze.

Jest to właśnie zakład św. Kazimierza, mieszczący w sobie przeszłość i przyszłość emigracji. To jest zastlonych weteranów armii polskiej z r. 1831, a jednocześnie córki uboższych rodziców, kształcące się po większej części do pełnienia obowiązków piastunek, czyli tak zwanych bon w zamozniejszych domach polskich. Młode poleone wychowane jest z myślą wysłania go do kraju, tak aby mialnie wychowane panienki nie wniosły do domów polskich zepsucia i nie uczyły poruczonych ich opiece dzieci lekceważyć miejscowych zwyczajów i wyobrażeń. Względem zasłużonych naszych weteranów spłacanym jest dług narodowej wdzięczności. Schylimy głowy przed ich bezinteresownem poświęceniem i zaparciem się siebie samego. — Każdy z tych mężów miał zapewnią w kraju przyszłość, wielu z nich straciło posiadane nieraz znaczne majątki, a wyrzuceni nagle wśród obcych, za życie pełne zasługi skazani zostali na nędzę i często bardzo ciężką pracę ręczną, zniwoleni byli zaspakając najpierwszą potrzebę. Wśród nastawiczonego niedostatku sprzedali lub zastawili wyniesione nie oddali za największe skarby, to jest zawieszono na na ich piersiach ręką matki, siostry lub narzeczonej wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, garstki polskiej ziemi zebranej pobożnie na granicy kraju; nareszcie narodowego honoru, który przechowali niepokalanie wśród tylu nieprzyjrzonych okoliczności.

Przy energii i dobrej woli można nareszcie oswoić się ze zmianą losu, szczególniej skoro przyświeca nam myśl że zyjemy i cierpimy dla miłości całego narodu! — Na nieszczęście politycznemu emigrantowi zagraża nowa nieprzyjazna okoliczność, straszniejsza w swych następstwach, niż wszelkie dotychczasowe przejścia. Skutkiem wieku i ciągłego niedostatku słabną i wyczerpują się siły, dalsza praca niepodobna, znika zatem ostatni środek utrzymania, a ponieważ dawny obrońca ojczyzny zebrać nie pojdzie, czeka go zatem powolna straszliwa śmierć z głodu, jako krzyżowy koniec męczeńskiego żywota. Któż potrafi rozwiązać tę straszną tajemnicę; wielu w ten sposób pomarło, nie wymówiwszy ani jednego słowa skargi i karmiąc się przelanymi łzami w samotności poprzędzającej grobową ciszę. Należało znaleźć koniecznie zarzączy środek przeciw tak wielkiemu nieszczęściu. Sprawa widocznie zasługowała na ogólne uznanie, kiedy znalazła poparcie nie tylko w zamozniejszych rodzinach polskich i francuskich, ale i u rządu francuskiego. Potrójnym usiłowaniem przeto zawięzła

był swój instytucja św. Kazimierza, a w jego murach, jak to już mówiliśmy, znalazły skronienie dwa różne pokolenia, bo żegnające się z życiem i uśmiechające się do życia, a jakkolwiek zrodzone w odmiennych zupełnie warunkach co do miejscowości, ale połączone wspólnem uczuciem miłości Polski, do której starsze pokolenie tęskni, a którą młodsze z upragnieniem poznać pragnie. Rzeczywiście Instytut św. Kazimierza był i jest dotychczas prawdziwie domem polskim, można go nazwać oazą narodową rzuconą wśród obcego świata. Utrzymaną tam została pod każdym względem tradycja i właściwe nam zwyczaje. Nie mówiąc już o stałych mieszkańcach tamtejszych, ale niejedną z wygnańców naszych ulegając chorobie zwaną nostalgiją czyli tęsknotą do kraju doznał tam prawdziwej ulgi w cierpieniu, skoro przy wejściu do gmachu powitany był staropolskim wyrażeniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, skoro oblił się o jego uszy śpiewany w kaplicy hymn „Święty Boże“, skoro zobaczył godła narodowe i usłyszał ze wszystkich stron rodzinną mowę i skoro nareszcie zaproszony do gościnnego stołu mógł pokosztować już dawno niewidzianych potraw polskich. Otóż ten dom będący nadzieją dla młodych, ostatniem schronieniem dla weteranów a w chwilach wątpiania ostatek dla wszystkich, zagrożony jest w dalszem byciu z powodu braku funduszy! Położenie wychodźców polskich we Francji od r. 1870 uległo wielkiej zmianie; zwiększone ciężary publiczne skutkiem wydatków wojennych i ktrybucyj, przeto prawdopodobnie i polityczne względy nie pozwalają Francji rozciągać dawnej opieki nad braćmi naszymi. Wszyscy patrzą z trwogą w przyszłość, bo cóż się stanie z biednymi mieszkańcami św. Kazimierza, jeżeli wreszcie zakładu będą przed niemi zamknięte. W tak rozpacziwem położeniu należy oddać zastlony sprawiedliwość obecną administracji św. Kazimierza za energiczne szukanie zarzączy środków.

Po długich naradach zamierzono wykonać prawdziwie znakomite dzieło, zdolne zapewnić dalsze utrzymanie zakładu, a jednocześnie wydatki przed oczami całej Europy wielką żywotność narodu polskiego, który pomimo strasznego ucisku, rozwija wszechstronnie potęgę swego geniuszu i w wielu względach wyrównywa a w niektórych przewyższa nawet dotychczas zajmujące pierwszorzędne miejsce europejskich pracowników. Środkiem wiodącym do tego celu jest loterya połączone z wystawą obrazów i w ogóle znakomitych prac wykonanych przez Polaków. Będzie to pierwsza wystawa polska urządzona w Paryżu, nazywanego słusznie stolicą ucylizowanego świata. Od dobrej woli rodaków naszych zależy czynność ją znakomitą, jeżeli zechcą przejść się tą myślą, że w dzisiejszych czasach dzieła dokonane na polu sztuk, nauk i przemysłu jako objawy siły twórczej, prać i wytrwałości uważane są za główne znamiona wartości narodów i stanowią podstawę dalszego ich bytu. Obok dzieł nadesłanych na wystawę administracja św. Kazimierza uprasza rodaków, o ile na to okoliczności miejscowe pozwalają, o zebranie fantów w celu rozegrania ich za pośrednictwem loteryi. Rząd francuski zezwolił na pużczenie w obieg od 1go Lipca 300,000 biletów po jednym franku. O przeznaczonych na ten cel darach należy zawiadomić Administrację, pisząc pod adresem Mr. Jakorowski Avenue de Segur 11 bis.

Przedmioty nadesłane na wystawę nie będą objęte loteryą, chyba za wyraźnem zezwoleniem właścicieli. Wystawa otwarta będzie w Paryżu w miesiącu Marcu 1885 r. a następnie w razie sprzyjających okoliczności przemieszczona zostanie do Londynu. Loterya będzie miała miejsce w następujących osob:

Prezydent: Ks. Wł. Czartoryski.
Prezydentka: Hr. de la Redoste.
Wiceprezydentka: Hr. de Montessus.
Wiceprezes: Hr. de Varennes.

Członkowie:

Ks. Czartoryska.
Hr. Działyska.
Pani Leonowa Faucher.
Hrabna von Cornummet.
Pani Pargueny.
Pani Roy de Loulay.

Patronki:

Vicomtesse de Msaux.
Mme de Montalbert.
Mme Horace Delaroche.
Hrabina de Corulie.
Ks. de Ligne.

Inne szczegóły, zwłaszcza te dotyczące przesyłki objęte będą oddzielnym programem. My możemy tylko przyklasnąć szlachetnemu i prawdziwie rozumnemu zamiarowi. Jeżeli powzięta myśl znajdzie poparcie ogółu, to nie tylko zapewni zostanie schronienie dla sierót emi-

gracyjnych i dla weteranów, ale rozniesioną będzie szeroko po świecie sława imienia polskiego! A czyż potrzeba dodawać, że nie wątpimy ani na chwilę, że szlachetni i zawsze gotowi do ofiary artyści i publiczność polska wezmą czynny udział w tak patriotycznym przedsięwzięciu?
W. S.

Proces Kraszewskiego.

(Czwarty dzień rozprawy.)

Oryginalne sprawozdanie.

Lipsk, 15 maja.

Tempo procesu przyspieszone, ale za to gorączkowa atmosfera, zalegająca salą rozpraw w ciągu wczorajszego posiedzenia nieco się złagodziła. Po burzach gwałtownych dnia poprzedniego wyjaśniło się trochę, ale tylko przejściowo, bo groźne chmury przeciągają ciągle przez widok... Burza ucichła na chwilę, aleby może później tém gwałtowniej szalała... To przera dla wytchnienia, dla przygotowania się do nowych emocji, do nowych silnych wstrząśnień. Dramat wcale nie skończony.

Wczoraj rozegrał się tylko jeden z aktów, odbiegający od treści, która nas dotyczy. Dzień wczorajszy dotyczył przeważnie Hentscha. Mimo to musiał Kraszewski przeseść godzin siedzieć w sali wśród okropnego zaduchu i gorąca, niszcząc jego wątłe siły.

Serce się ścisnęło na widok cierpiącego starca, przynębionego, z wyrazem cierpienia na twarzy. Sąd niemiecki przeszedł nad jego cierpieniami do porządku dziennego, nie uwzględniając prośby dr. Saula, ażeby ze względu na stan zdrowia Kraszewskiego pozwolono mu podczas postępowania z Hentschem pozostać w domu.

Posiedzenie rozpoczęło się dziś o godzinie później, aniżeli zwykle. Z uderzeniem godziny 9 z rana zapełniła się sala publicznością. Kraszewski z obrońcą Saulem, dałj oskarżonym Hentsch ze swoim obrońcą, dr. Samterem, oraz wojskowi znawcy i sekretarz sądu zajęli swe miejsca, oczekując przybycia trybunału. Tymczasem ubiega już kwadrans, pół godziny, a nawet trzy kwadransy, a trybunał jeszcze nie było w sali.

Zapewne musiało się stać coś ważnego, kiedy sądu dotychczas nie ma — szeptało pomiędzy publicznością. Sąd rzeczywiście odbył nadzwyczajną naradę, która prawie całą godzinę trwała. Mówiono, że ks. Bismarck nadesłał drugie pismo na ręce prezidenta trybunału, dr. Drenkmauna i że trybunał nad tem pismem odbywa naradę. Sąd zachował przedmiot swych obrad w tajemnicy, mimo to jednak możemy się przygotować na nową niespodziankę.

Dziś toczy się dalej postępowanie dowodowe przeciw Hentschowi, mianowicie co do „Sturmgeräth.“ Rozprawa toczy się zupełnie tak samo, jak wczoraj. Oskarżony Hentsch twierdzi i usiłuje udowodnić, że materyał, którego używał do swych prac wojskowych, nie był tajnym, podczas kiedy wojskowi znawcy, zastępcy wielkiego sztabu generalnego i pruskiego ministerstwa wojny, podpułkownik Wodtke i majorowie Perthes, Haefling i Gossler twierdzą przeciwnie. Tu podnieść należy, że Hentsch, który ciągle daje odpowiedzi, a po części polemizuje ze znawcami, zdradza bardzo dużo inteligencji i zręczności, tak dalece, iż dotychczas on głównie prowadzi swoją obronę, chociaż jego zastępca dr. Samter często mu sekunduje. Z dotychczasowego toku rozprawy okazuje się, że dr. Samter zręczniejszym od dr. Saula. Być może jednak, iż ostatni okaże w pleidoyer właściwe swe zdolności.

Kraszewski dziś lepiej wygląda. Widać, iż moralnie jest pokrzepionym. Nota ks. Bismarcka rozproszyła wszelkie wątpliwości, jakoby istnieć mogły w razie, jeśliby kto tłumaczeniu Kraszewskiemu nie dawał zupełnej wiary i podsuwał jego czynności inne pobudki. Procesowi nadała wspomniana nota par excellence barwę polityczną.

Samo posiedzenie nie przedstawiało dziś wyższego zajęcia, z wyjątkiem zeznań przywołanego ponownie na żądanie Kraszewskiego świadka p. Paula, krymin. komisarza z Drezn. Rozprawa zaczęła się dalszym ciągiem postępowania dowodowego przeciw Hentschowi odnośnie do prac jego wojskowych, ofiarowanych listownie Adlerowi dla „R.“ i „O.“

Zwycięła procedura.

Prze w. zapytuje podsądnego o wyjaśnienia. Podsądnemu tłumaczy się w znany sposób, poczem wojskowi eksperci wypowiadają swe zdanie, na co podsądnemu znowu replikuje.

W ten sposób zatwiera sądu przed Hentscha „Schliessersuche gegen Hartgusspanzrunge“ i „Sturmgeräthe“, która to ostatnia proca stanowi, wedle aktu oskarżenia, istotę czynu karygodnego wedle § 92, pozycya I, kodeksu karnego, polegająca na tęp, że Hentsch pracę tę fiarował listownie Kraszewskiemu.

Mówiący dąb.

Z opowiadań Babuni

przez

George Sand.

(Z „Revue des Deux Mondes.“)

W lesie Cernas wznosił się niegdyś wielki i stary dąb, który pamiętał pięć wieków. Piorun uderzywszy w niego kilkakrotnie, zgruchotał mu wierzchołek, a drzewo nie wznosząc się już do góry, utworzyło nową koronę, nieco splaszczoną, lecz pomimo to gęstą i okrytą zielonością.

Od dawna zajął on u ludzi zły opini. Najstarsi mieszkańcy sąsiedniej wioski opowiadali, że za czasów ich młodości mówił i groził tym, którzy pragnęli spocząć w objęciu jego cienia. Raz podczas burzy dwóch wędrowców szukało schronienia pod jego konarami. Jeden z nich rażony piorunem, padł na miejscu, drugi tylko ogłuchł, oddalił się bowiem dość wcześnie, słysząc ostrzegający głos, wołający z dęba: Idź sobie!

Działo się to tak dawno, że nikt w tę historię nie wierzył, a jakkolwiek drzewo nosiło zawsze nazwę „mówiącego dęba“, zbliżali się doń bez obawy pastuchy. Nadeszła wszakże chwila, że zaczęto go więcej, niż kiedykolwiek uważać za drzewo pełne czarów; było to mianowicie po przygodzie Emmiego.

Emmi był sobie biedny pastuszek nierogaczyny, sierota bardzo nieszczęśliwy, nietyko dla tego, że nędzne miał mieszkanie i pożywienie, a chodził w łachmanach, lecz także ponieważ menawidził zwierząt, do czuwania nad którymi zniewalała go bieda. Bał się ich, a te istoty zmyślniejsze, niż się na pozór wydaje, czuły wi-

docznie, że pastuszek nie miał nad niemi wcale przewagi. Codziennie skoro świt, towarzyszył świniom w wyścieczce na łożędzie do lasu, wiozorem zaś zapędzał je na folwark. Litość brała na widok biednego chłopca, okrytego łachmanami, z gołą głową, włosem, który wiatr rozwiewał, o maleńkiej twarzący chudej, wyblądłej, z cerą trupią, o wyrazie smutnym, przestraszonym, chorobliwym — pędzącego przed sobą stado zwierząt hałaśliwych, o spojrzeniu skośnem, głowie pochylonej, a zawsze zuchwałych i groźnych. Widząc go biegącego za trzodą, pośród ciemnych krzewów, wśród różowawej mgły brzasku, można by sądzić, że to duch stepów pędzony przez wiatry.

Biedny pastuszek, mógłby być był przyjemnym i ładnym chłopakiem, gdyby był porządnie i czysto ubrany i tak szczęśliwy, jak wy drogie dzieci, dla których to piszę. Nie umiał on czytać, nie umiał nie robić i zaledwie tyle potrafił mówić, aby prosić o najniezbędniejsze rzeczy, a ponieważ był nader bojaźliwy, więc częstokroć nawet o to nie prosił; tęp gorzej dla niego, jeżeli wszyscy o nim zapomnieli.

Pewnego wieczora powróciły świnie same do chlewa, a pastuszek nie zjawił się na podwieczorek. Zauważono jego nieobecność, gdy już zupa była zjedzona; wtedy dzierzawczyni posłała parobka, aby zawałał Emmiego. Parobek powrócił z wieścią, że pastuszek nie znalazł ani w chlewie, ani na strychu, gdzie małeć spisał na słomie. Domyślano się, że poszedł odwiedzić ciotkę, zamieszkałą w okolicy; nie troszcząc się przeto o niego, położyli się wszyscy na spoczynek.

Nazajutrz rano dowiedziano się na folwarku ze zdumieniem, że Emmi nie przepędził wcale nocy u ciotki. Od dnia poprzedniego nikt chłopca nie widział we wsi. Naprawdę szukano go po lesie; myślało przeto, że rozszarpała biedaka dzika i wilki. Jednakże ponieważ nie znaleziono jego zakrzywionej laski pastuszej, ani tęp najmniejszego strzępka z nędznego ubrania, przeto wynioskowano, że opuścił rodzinną wioskę, aby żyć jako włóczęga, a dzierzawca oznajmił, iż niewielka to szkoda,

gdyż dziecko było do niczego, skoro nie lubilo trzody i nie potrafiło zyskać miłości zwierząt.

Najęto nowego pastucha, lecz zniknięcie Emmiego przerażało wszystkich okolicznych chłopaków; ostatnią razą, gdy go widziano, szedł w stronę mówiącego dęba, tam więc zapewne spotkało go nieszczęście. Nowo przyjęty do służby pastuszek postanowił nigdy nie prowadzić tam trzody, a inne dzieci nie chciały się już bawić w tej stronie.

Zapytujęcie mnie: co się stało z Emmim? Trochę cierpliwości, a zaraz się dowiecie.

Idąc po raz ostatni z trzodą do lasu, dostrzegł on niedaleko wielkiego dębu rozkwitłe krzewy pewnego rodzaju bobu, którego ziarenka, wielkie jak orzeszki laskowe, miały smak cierpki, lecz słodki. Ubogie dzieci bardzo są na nie łakome, jest to bowiem pożywienie nie nie kosztujące, o które tylko świnie ubiegają się wraz z niemi. Gdy mówimy o dawnych postelnikach, żyjących jedynie korzonkami, możemy być pewni, że najlepszym ich pożywieniem były właśnie owoce gatunku bobu.

Emmi wiedział dobrze, iż bób nie dojrzał jeszcze, gdyż był to dopiero początek jesieni, lecz chciał naznaczyć miejsce, aby przetrząsnąć ziemię, gdy kwiaty i łodygi tego krzewu poschną. Przyszedł tedy za nim mały wieprzak i zaczął ryć ziemię, co groziło ogólnem znieszczeniem bobu; Emmi zniecierpliwiony, uderzył go po rzyju pastuszą laseczką. Okucie laseczki świeżo naostrzone, zraniło lekko nos wiepra, który zaczął niemilosierdnie kwiczeć. Wiadomo, jak świniki stają po stronie swych towarzyszy i jak niektóre ich okrzyki postrachu, zapalają całą trzodę do obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; zresztą od dawna czuły urazę do Emmiego, który ich nigdy nie pościelił i nie przemówił do nich miłego słowa. Zebrały się tedy na około chłopca, a kwicząc i chrząkając na wysięgi, chciały go pożreć. Biedne dziecko wzięwszy nogi za pas, zaczęło uciekać, trzoda puściła się za nim w pogoń, a jak wiecie, nierogaczyna posiada bieg nader szybki; zaledwie więc zdo-

łał dobiec do wielkiego dęba, wdrapać się po sękach i skryć w gałęziach. Rozwścieklona trzoda otoczyła go, groźąc, prawie rycząc, ryjąc ziemię, aby drzewo obalić. Ale mówiący dąb posiadał olbrzymie korzenie, mogące śmiało stawić opór trzodzie. Napastnicy odstąpili od swego przedsięwzięcia dopiero po zachodzie słońca. Wtedy zdecydowały się świnie powrócić do chlewa, a mały Emmi bojąc się, aby go nie pożarły, gdyby puścił się za niemi, postanowił nigdy już na folwark nie wracać.

Wiedział on dobrze, iż dąb uchodził za czarowane drzewo, ale ludzie tyle mu już złego wyrzucili, że nie potrzebował się zbytecznie obawiać duchów. Życie było pełne nędzy, a ciotka bardzo względem niego surowa, kazała mu pasać wieprze, do których czuł wielką odrazę. Gdy przychodził błagać, aby go wzięła do siebie, odpowiadała mu kijem; bał się jej przeto bardzo i marzył o paszeniu owiec na innym folwarku.

W pierwszej chwili po odejściu trzody Emmi uczuł całą przyjemność spokojnej samotności i postanowił przepędzić noc tam, gdzie siedział. Miał jeszcze nieco chleba w płócienniej torbie, gdyż podczas obłężenia przez wieprze nie czuł ochoty do jedzenia. Zjadł połowę kawałka, drugą zachowując przeornie na śniadanie; dalsze zaś życie... zdawał na łaskę Boga.

Dzieci zwykle usypiają na każdym miejscu, ale Emmi nie mógł zasnąć. Był on słabowity, często rozgorączkowany, podczas snu umysł jego ciągle pracował. Umieścił się jak najwygodniej pomiędzy dwiema wielkimi gałęziami, pokrytymi mechem, lecz wiatr jezący po między liśćmi i poruszający z trzaskiem konary, przez mował go obawą; zaczął tedy myśleć o tych duchach i wydało mu się, iż słyszy głos piskliwy i zagniewany powtarzający się kilkakrotnie: „Idź sobie ztąd, idź ztąd!“

Z początku drżący z przestachu Emmi nie myślał wcale o odpowiedzi, lecz gdy nareszcie wiatr zaczął się uciszać, a głos dęba łagodniał i szeptał jakoby miłym, żółskim i serdecznym głosem: „Idź ztąd Emmi, ztąd!“ chłopiec poczuł budzącą się w sercu odwagę i rzekł też cicho: „Dębie, piękny mój dębie, nie wypr-

mu i zarazem Adlerowi dla „R.“ i „O.“ która to oferta, jak prokuratora z materiału listowego wnioskuje, przyjęta nie została, a więc Hentsch w danym przypadku popełnił grzech zbrodni.

Na przybycie świadka Paula czeka publiczność wielką ciekawością. Ważny to świadek, tém ważniejszy, że Kraszewski powołał go, ażeby zaprzeczył podejrzeniu, znanemu na jego przez potężnego kanclerza państwa niemieckiego. Paul jest urzędnikiem, więc zależnym po części od księcia kanclerza. Mając to na uwadze, wątpia niekiedy, czyli się zdobydzie na odwagę zaprzeczenia słowom ks. Bismarcka. Wątpliwość ta jest atoli po części nie na miejscu, gdyż Paul, lubo byłby nawet najzależniejszym, zeznaje pod przysięgą przed sądem, a więc winien zeznać szczerą prawdę.

Wchodzi wreszcie Paul, zwracając na siebie ciekawy wzrok wszystkich obecnych.

Przew. (uroczyście) Przypominam panu, iż to, co dziś powiesz, zeznając pod przysięgą, którą złożyłeś, stając po raz pierwszy przed sądem. Sw. Paul. Wiem o tém. Przew. Pan miałeś nadzór nad Kraszewskim i przedsięwzięciem rewizji u niego? Sw. Paul. Nadzorując ściśle p. Kraszewskiego od kilku lat, od czasu sprawy Jesielskiego, kiedy po raz pierwszy przedsięwzięciem w jego domu rewizji. Nadto znam p. Kraszewskiego już od wielu lat. Przew. Czy pan nie wówczas nie znalazłeś u Kraszewskiego, coby mogło budzić podejrzenie, iż utrzymuje on stosunki z obcym mocarstwem? Sw. Paul. Nie zgola. Znalazłem wówczas tylko „plan odbudowania Polski“ nadany mi z Poznania przez wymienionego Jesielskiego, ale rzecz ta nie ma żadnej doniosłości, gdyż u Jesielskiego znalazłem list Kraszewskiego, w którym mi pisze, że cały jego plan nie ma najmniejszej wartości i jest w tej formie poniekąd dziecinstwem. Przew. Czy mając nadzór nad Kraszewskim, nie spostrzegłeś pan nigdy jakich innych oznak, któreby przypuszczać pozwalały, iż on pozostaje w stosunkach z obcym mocarstwem? Sw. Paul. Nigdy nie podobnego nie spostrzegłem. Przew. Czy bywali u Kraszewskiego wojskowi? Sw. Paul. Nie. Znam Kraszewskiego od dawna, kiedy jeszcze był obcym poddanym i mieszkał za pasportem. Żył zawsze samotnie, przyjmując wogóle bardzo mało osób. Przew. Czy wie pan to wszystko na pewno? Sw. Paul. (stanowczo i dobitnie) Wiem to najpewniej. Przew. Reasumując raz jeszcze to pytanie. Może pan sobie przypomnieć jakiś szczegół, któryby pozwalał wnioskować, że Kraszewski stał w styczności z obcymi rządami. Nie wiesz pan nic o tém? Sw. Paul. Nie absolutnie. Gdyby mi był wiadomy chociaż najdrobniejszy szczegół, z pewnością go nie zataił, wszak wiem dobrze, iż zeznając przed sądem pod przysięgą, czynić mi tego nie wolno. Przew. (do Kraszewskiego). Czy Adler często bywał u pana? Kras. Był kilka razy, kiedy przynosił mi korespondencję.

Po przesłuchaniu Paula wraca przewodniczący raz jeszcze do „Sturmgeräth.“

Prokurator Säcken doryf wnosi o tajną rozprawę. Sąd pozostawia sobie decyzję co do tego. Tymczasem zapytuje przewodniczący obrońcę Kraszewskiego, czy się zgadza z wnioskiem prokuratora, żeby i Kraszewskiego pociągnąć do odpowiedzialności za próbowanie popełnienia zbrodni stanu w myśl § 49a kodeksu karnego.

Obrońca dr. Saul. W porozumieniu z moim klientem mam zaszczyt oświadczyć, iż nie mam przeciwko temu nic do nadmienienia.

Sąd uchwała na żądanie prokuratora tajność posiedzenia.

Publiczność opuszcza salę. Tajne posiedzenie trwa do godziny pół do drugiej, poczem przewodniczący oznajmia, że postępowanie dowodowe skończone, a jutro rozpoczną się plaidoyers.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 maja.

Posiedzenie rozpoczyna się o 1 1/2. Sala i galerie szczupło obsadzone. P. Taeglichbeck składa mandat w skutek nominacji na tajnego radcę górniczego. Nowe dotyczące wag i miar przyjęto w trzecim czytaniu bez rozpraw. Wybór posła Mahlo zakwestyjonowano. Petycją kupca Simonsa o zwrot 5643 marek dla niesłusznie zapłaconego oddano komisji do uwzględnienia. Petycje inwalidów, którzy wniesli po upływie prekluzyjnego terminu o przyznanie pensji, komisja przekazała rządowi do kognicji i uwzględnienia. Połączają się rozprawy o prawie dynamitowem. § 1 do 7 przyjęto bez zmiany. § 8 brzmi, że kto materiały wybuchowe wyrabia, nabywa, zamawia, posiada lub innym odstępnie w celach prawnie niedozwolonych, ma być

karany detencją w domu poprawy aż do 5 lat albo więzieniem najdłuższemu rocznem. P. Munclek wnosi o skreślenie domu poprawy aż do pięciu lat, twierdząc, że jednoroczne więzienie jest dostateczne. Sekretarz stanu Schelling prosi, aby doniosłości i grozy praw nie osłabiać. P. Windthorst zgadza się z p. Munklem, twierdząc, że więzienie jednoroczne, które w razie potrzeby można oobstrzyżyć do lat 5, jest karą dostateczną; głównie atoli o to starać się należy rządowi na drodze międzynarodowej, aby i inne państwa surowe i odpowiednie powyższemu paragrafowi kary wyznaczyły na podobne występki. W końcu przyjęto § 8 z uchyleciem wniosku Muncleka i tém wyraźnem zastrzeżeniem, że tylko posiadanie materiałów wybuchowych umyślne i z wiedzą połączone zasługują na powyższą karę.

W końcu zabiera głos marszałek, zawiadamiając posłów o bliskim, choć jeszcze nie oznaczonym terminie położenia węgielnego kamienia pod nowy gmach parlamentu, jako też upraszając komisję o większy popiech w pracach. Nadmienia, że jeszcze w 21 razach nie rozstrzygnięto ważności wyboru, a w czterech razach komisja dotąd nie złożyła sprawozdania, choć swe prace już od 3 tygodni skończyła.

Koniec o 2 i pół.

Z sejmiku pruskiego.

Marszałek Köller zagaja posiedzenie o 10 1/4. Trzecie czytanie projektu uzupełniającego prawo z 13 marca 1878 dotyczące umieszczenia moralnie zaniedbanych dzieci. W jeneralnej dyskusji oświadcza p. Weber, że projekt w skutek uchwał drugiego czytania mocno się pogorszył. Rządowy komisarz tajny radca Bitter mówi, że rząd nie może przystać na przedłużenie przymusowego wychowania aż do lat 18 i obtuje przy 16. Tak samo nie może rząd przyjąć przepisu, ażeby sąd opiekuńczy orzekał odjęcie władzy ojców. Gdyby te przepisy zostały przyjęte, prawo w oczach rządu straciłoby całą wartość. P. Jungk broni uchwał drugiego czytania. P. Westerburg i dr. Brül proszą o skreślenie ewentualnego odjęcia ojców władzy rodzicielskiej. P. Knors oświadcza w imieniu konserwatystów, że i oni przystaną na skreślenie ustępu, byleby prawo jak najprędzej przyszło do skutku. Dyskusja się zamyka, rzezonny ustęp skreślono i prawo z tą zmianą przyjęto.

Magistrat miasta Hildesheimu żąda fiskalnych dodatków dla zakładu „Bungera“, instytucji mającej na celu wspomaganie osób cierpiących niedostatek. P. dr. Windthorst, Hartmann i Hahn wstawiają się za patentami i popierają wniosek komisji przekazania petycji rządowi jako materiał.

Ks. wikaryj May z Gontembie prosi o unieważnienie rozporządzenia władzy, która go ogłasza nieuprawnionym do wstąpienia do dozoru kościelnego. P. Głiszcz yński wnosi o przejście do porządku dziennego. Petent po śmierci proboszcza żądał przypuszczenia do dozoru kościelnego, komisarz rządowy Perkuhn oparł się jego żądaniu. § 3 prawa o administracji majątku kościelnego mówi, że do dozoru kościelnego należą do najstarszy co do instalacji pleban. Rozmaicie to rozumieć można. Jedni twierdzą, że zastąpienie jednego księdza przez drugiego jest dozwolone, ponieważ księża najlepiej znają interesy kościelne; inni upierają się, że pleban nie może się dać zastąpić przez wikaryusza, bo musi być koniecznie proboszczem instalowanym. Do ostatniej interpretacji przynajmniej komisja zajmująca się petycją i dla tego wnosi o przejście do porządku dziennego. Wniosek komisji przyjęto. Petycje kilku gmin szlezwisko-holsztyńskich o wynagrodzenie za podatek gruntowy załatwiono przejściem do porządku dziennego.

Posiedzenie zamknięto o 1 1/4.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11. (Trzecia obrada o stemplu i etacie dodatkowym, jako też rugi wyborcze).

KORRESPONDENCJA KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Galicji, w maju.

(Z kół ruskich.)

Na dzień 20 maj, zwolony jest zbor duchowieństwa ruskiego celem narad nad funduszem wdów i sierot, przy której to sposobności omawiane będą i inne kwestye, mianowicie, jak urządzić zборы dekanalne, by przyniosły większy pożytek (oczywiście duchowny) dla kleru. Ale ponieważ u nas nie ma kwestyi czysto duchownej, czyli kościelnej, w którąby się nie

rozмовę dwóch chłopaków przerwał ojciec. — Zabierajcie się szybko do pracy, rzekł do synów. Jeżeli tego niedźnego pastucha wilki zjadły, tém gorzej dla niego, ale jeśli go żywym odnajdę, zbiję go na kwaśne jabłko. Mógłby pójść plakać do ciotki, ale ona gotowa kazać mu spać ze świniami, aby go raz na zawsze odcucić dumy i niewczesnego wstrętu do tych stworzeń.

Emmi przeląkł się bardzo podsluchanej groźby, schował się przeto w stercie zboża i tam przesiedział dzień cały. Wieczorem udało mu się wydoić powracającą owcę; wypiuwszy ciepłe mleko, schował się znowu w swej kryjówce. Gdy się zupełnie ściemniło i wszyscy ułożyli się na spoczynek, wśliznął się cichaczem na górę, gdzie zwykle spiał, zabrał różne należące do niego graeiki, kilka talarów, które mu dzień przedtem wypłacił chlebodawca, a których ciotka nie miała jeszcze czasu odebrać, skórę kozy, a drugą owcę, której mu w ciągu zimy służyły za ubiór, nowy nożyk, gliniany garnuszek i nieco podartej bielezny. Schowawszy to wszystko do worka, zeszedł na podwórze, przeszkoczył ogrodzenie, i oddał się na palcach, aby nikt kroków jego nie dosłyszał, ale gdy przechodził obok chlewika, przekleństwo stworzenia poczuwszy go lub może dosłyszawszy, zaczęły chrząkać zajądła. Natenczas Emmi pełen obawy, aby dzierzawy przebudziły hałasem z pierwszego snu, nie poczęł go ścigać, wziął nogi za pas i nie zatrzymał się aż u stóp mówiącego dębu.

Otóż i jestem z powrotem, mój kochany przyjacielu, rzekł do niego. Pozwól mi jedną noc jeszcze przepędzić wśród twoich gałęzi. Powiedz, czy zgadzasz się na to?

Dąb nie nie odpowiedział. Czas był spokojny, ani jeden listek się nie poruszył. Emmi pomyślał, że kto milczy, ten pozwala. Choć był porządnie obladowany, wdrapał się zwinnie aż do miejsca, na którym przepędził noc poprzednią i spał wyciszenie.

Gdy dzień zaświtał, zaczął rozmyślać nad tém, gdzie ma przechować pieniądze i rzeczy, nim obmyśli

wplątała zarazem i kwestya polityczna, przeto pozwalamy sobie poczynić chociaż presumtywnie kilka uwag nad tą, o ile nam się zdaje, grzesną przyszłością.

Tam, gdzie nie ma swobody przekonań i słowa, żadna kwestya nie może stanąć na stanowisku rzeczywistości — na właściwym świeczniku — na punkcie prawdy.

A że u nas nie ma swobody słowa, to zdaje nam się aż nadto dostatecznie dowiedzionem w korespondencji „Kuryera Poznańskiego“ w nr. 88 z 13 kwietnia r. b. — bo gdzie panują tyryzizm i nepotyzm, tam pozbędzić się należy ze swobodą przekonań — gdzie jest instancja przed niezdem nieodpowiedzialna za swe postępowanie, gdzie tak zwani egzaminatorowie prosynodalni mają jus gladii nad duchowieństwem, tam wszelka reorganizacja tylko na szkodę duchowieństwa, na upadek jego powagi, na zabicie onót indywidualnych wypaś musi.

Nie bez pewnego celu umieszczono w „Dile“ lwońskim korespondencję z dekanatu (mówimy wyraźnie z dekanatu) załozieskiego, w której oświadcza się dekanat za odebraniem redakcji „Sionu“ ks. rektorowi seminarjum a oddaniem jej w inne ręce, gdyż zanadto jest katolicką. — Chodzi więc o to, by organ oficjalny był redagowany zapewne przez owego wikarego z Załoziec, o którym w przeszłym roku tyle było hałasu z powodu krzyża trójramiennego — a może objąć ma redakcją Naumowicz — bo i tak obecnie będzie bez zatrudnienia — może tak wdzięczność lub patriotyzm radzi?

Bez kwestyi — nie muszą być zdrowe stósunki u św. Jura, gdy egzaminatorowie prosynodalni swoim absolutnym ostracyzmem upoważniają całe dekanaty do podobnych oświadczeń — bez wątpienia przypuścić można, iż zanosi się na jakiś anti-katolicki ruch. „gdy posel i radca najwyższego sądu, ba nawet i radca dworu, pozwala sobie inwektywę, że „my potrzebujemy Metropolicy roznego i uczciwego“, zawisłego od Staurypigii, lub Domu narodnego, bo... bo widzicie, zanosi się na to, iż Papież może opuścić Rzym — a co wygląda na to, jak gdyby przestano wierzyć, iż gdziekolwiek uda się Głowa Kościoła Chrystusa — wszędzie weźmie Ona Kościół ze sobą.

Należy się spodziewać, że na przyszłym zebraniu nikt nie wypowie otwarcie oych dążności dekanatu załozieskiego, bo od czegoś są Taylerandyści halicy, na oóż mają języki, by ukryć, co myślą, a w organizacj przyszłych soborów dekanalnych „pro bono Ecclesiae“ takie postawić zasady, że rzecz sama z czasem, za pomocą egzaminatorów prosynodalnych, dojdzie do tego, że katolickie przekonania umilkną, a górą będą przekonania wostocznj (wschodniej) cerkwi.

Dziś już zaznaczyć możemy fakt dokonany. W „Dile“ nr. 46 jest oświadczenie byłego księdza Naumowicza, podane do prezydium sądu i burmistrza Lwowa, że przechodzi na „prawosławie.“ Koledzy jego, Szpunler i Płoszczański, redaktor „Słowa“, dawniej to uczynili — a syn tytularnego kanonika i proboszcza z Rohatyna, Dzerowicz, oświadczył przejście na prawosławie w Wiedniu.

Nie można się więc dziwić, że „Dilo“ w tym samym numerze we wstępnym artykule omawiając trójcesarskie przymierze, robi polityczne wnioski dla halickich Rusinów, że to przymierze jest hasłem do prawosławia, upadkiem powagi Koła polskiego w radzie państwa — a klub Coronie nowego ogniskiem, w którym Rusini halicy znajdują echo swych aspiracji, dla tego forpocztę prawosławia z obowiązku naprzód się wysunąć powinny — reszta pójdzie za nimi, gdyż, jak pisze ten sam numer „Dila“, wielkie poniżenie spotkało hierarchów unickiego Kościoła na pogrzebie księdza Arcybiskupa Wierchlejskiego, „gdyż nasz kler nie miał nawet miejsca rozebrać się z odzieży kościelnej.“

Pomijamy — że to przypomnienie w 3 tygodnie po pogrzebie dość komicznie wygląda, i ta okoliczność, że wśród niesłychanego natłoku trudno było o jedno wolniejsze miejsce nawet dla samych dygnitarzy — przypuścić należy wyrozumiałość braterską — ale na teraz trzeba i tego argumentu, by okazać rzekome poniżenie, by można usprawiedliwić tendencje, do których się dąży per omnia fortiora. Nie darowano w tym numerze i księciu Ad. Sap., który ma protegować księdza Bobrowicza, emigranta chełmskiego, a obecnie kasnodzieję u św. Jura. — Nie wiemy, ile tam wpływu ma książę A. S., ale to pewna, że żyłobyśmy sobie, by go mógł mieć jak najwięcej.

No, ale nasz grzech pierworodny, którego imię „mądrycy po szkodzi“, w doświadczeniu rzeczywiste

sposób oddalenia się z okolicy, nie spostrzeżony przez nikogo. Podszedłszy nieco wyżej po gałęziach, odkrył w głównym pniu wielkiego drzewa czarny otwór, wyłobiony niedgdyś iskrą piorunu, a zarosły już poniekąd korą. W głębi tej kryjówki widać było popiół i szczątki drzewa.

Otóż pomyślało dziecko, łóżko bardzo wygodne i ciepłe, będę mógł w niem spać bez obawy spadnięcia na ziemię. Nie jest ono duże, ale dość, jak dla mnie, wygodne. Obaczmy jednak, czy nie zamieszkuje go jakie dzikie zwierze.

Przewróciwszy wszystko w głębi tego schronienia, zauważył, że było u góry otwarte, co spowodowało wilgoć w porze deszczowej, powiedział sobie jednak, że łatwo przyszłoby zakryć otwór mechem. Tuz obok znajdowało się siewie gniazdo. — Nie zrobię ci nic złego, pomyślał Emmi, zamknę tylko to przejście, i takim sposobem będziemy mieszkali osobno.

Przysposobivszy sobie legowisko na noc następną i pochowawszy rzeczy w bezpiecznym miejscu, siadł w dziurze, nogi wysunął na dwór, oparł o gałęź i zaczął przemyslać nad możliwością życia w drzewie. Byłby wolał, aby dąb rósł w głębi lasu, a nie na jego skraju, wystawiony na spojzenia pasterzy, pędzących ze st strony trzody. Nie mógł przewidzieć, że właśnie wskutek jego zniknięcia drzewo to stanie się przedmiotem strachu i nikt się doń zbliżyć nie ośmieli.

Głód zaczął mu się dawać we znaki, a jakkolwiek zwykle nader mało jadł, odczuwał mocno, że od onegdaj nie posiłnego w ustach nie miał. Czy ma pójść nakopać niedojrzałego jeszcze bobu, lub też zapuścić się w głąb lasu po kasztany?

Chęć się spuścić na ziemię, zauważył, iż gałęź, na której opierał nogę, nie należała do mówiącego dęba. Wyrastała ona z innego drzewa, a splatała się tylko z jego konarami. Emmi przesiadł się po niej na sąsiedni dąb, w pobliżu którego rosły inne drzewa. Zwinny jak wiewiórka, przeskakiwał z gałęzi na gałęź, z drzewa na drzewo, aż dostał się do kasztanów, któ-

przyniósł nam już szkody nie mało, gdy tymczasem tego pierwszego elementu jest tylko w dozie homeopatycznej zawsze.

Spuszczamy się więc nie na lepszą przyszłość, ona sama jakoś nie przychodzi — a my mogąc ją sobie zabezpieczyć, lekceważymy okoliczności — i bawimy się w wielką politykę — udajemy lwów, że nie lapią much — a tymczasem nasionka moskiewskie co chwila wpadają na grunt z nadzieją owoców — i „Dilo“ w artykule „U świtu naszej ery“ powiada, że „Rusini nie pragną teraz zmiany granic państwowych, nie pragną oderwania od Austrii, znając, że ani utworzenie samostnego ruskiego państwa na teraz nie jest możliwem, ani przejście pod Rosyą“ — radzi dalej „Dilo“, by Austria zrobiła Galicyą ogniskiem wszystkich nacjonalno, literaturno-kulturowych prądów całego ruskiego narodu, i choć nie powiemy, że dobrodziejstwa austriackiego rządu gęsto zasiane dla Rusinów, Rusini zawsze ze umieli być wdzięczni.

Tak widzimy z jednej strony ruskie dziennikarstwo, z drugiej instytucje duchowne, jak prosynodalni egzaminatorowie — wszystko pracuje swoją drogą ku jednemu celu — mieć jak najwięcej gotowych i wdzięcznych, gdyby wybiła pożądano godzina. — A polskie dzienniki co robią? Oto „Gazeta Nar.“ bawi się w doniesienia statystycznych obliczeń, że proboszcz grecki w Komarnie ma 2000 fl. dochodów, bo ma tysiąc dusz — a szlachta wywodzi hymny triumfalne, jeżeli na 12 członków z kurji wiejskiej przyszedł jeden szlachcic do rady powiatowej po to, by potem nigdy nie przyjeżdżać na posiedzenia.

Rząd rad, że usunął kwestyą kongrualną z porządku dziennego, i *czasem* dla zachęty — i potwierdzenia poglądów „Dila“, przysłał któremu z jubilatów 50-letnich orderek, który zastaje jubilata zwykle na katafalku — a nareszcie, co robi nasza hierarchia, oto myśli nad tém, że nareszcie świat uwierzy w to, że egzaminatorowie prosynodalni to posągi Aristedesów, bo w skąpych wymiarze uznania „godności“ widzimy, że na 12 miejsc honorowych kanoników zwykle 7 wakuje — bo od lat 50 nigdy ich nie nominuje — choć to nikogo nie nie kosztuje.

Z wdzięczności więc, ze stósunków społecznych, i ostatecznie z przekonań katolickich, które wszędzie manifestujemy słowami, przybywają pionierzy prawostawia, których znowu apoteozują aż do aur-oli świętości korespondenci dzienników ruskich, rusey księża. — Taki jest obecny stan u nas.

Lwów, 14 maja.

(Zwołanie sejmiku. — Wybór. — Z Izby handlowej. — Wyjazd marszałka. — List księdza Biskupa Morawskiego. — Schemata. — Morderstwo w Buczaczu. — Proces o rozruchy w Tarnopolu.)

(a) Dziś głoszą już dzienniki, że dalszy ciąg zeszlucocznej sesji sejmowej rozpocznie się dnia 16 czerwca i trwać będzie mniej więcej dwa tygodnie. Głównymi przedmiotami obrad będą ustawy konkurencyjna, szkolna i służbowa. Nowa sesja zwołana ma być we wrześniu.

Prezydium namiestnictwa rozpisuje na dzień 16 czerwca wybór uzupełniający jednego posła na sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu 1) sanockiego, 2) czortkowskiego. Wybór odbędzie się w Sanoku i w Zaleszczykach. Wybór w okręgu sanockim odbędzie się w miejscach p. Zurowskiego, który w skutek unieważnienia wyboru dra Iskrzyckiego (Rusina) przyjął wybór w mniejszych posiadłościach. W okręgu czortkowskim zaś nastąpi wybór z powodu śmierci bar. Błażowskiego.

Tutejsza Izba handlowa na wczorajszym posiedzeniu uchwałała zaważać posła swego do rady państwa, dra Raczyńskiego, aby po zamknięciu sesji rady państwa przybył do Lwowa i zdał sprawę ze swych czynności i ze stanu, w jakim się obecnie znajduje kwestya upaństwowienia kolei północnej cesarza Ferdynanda, oraz dla porozumienia się z wyborcami co do dalszej akcyi.

Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, wyjechał dziś na parę dni dla zwiedzenia powiatów tarnowskiego i dąbrowskiego. Dziś ma być w Tarnowie.

Wybrany po śmierci s. p. księdza Arcybiskupa Wierchlejskiego Wikaryuszem kapitulnym ksiądz Biskup Morawski, wydał pod dnim 19 kwietnia pismo do kleru archidiecezjalnego, w którym wspominając w rzetelnych słowach o zmarłym Arcypasterzu i polecając go modlom wiernych, poleca siebie modlitwom tychże, iżby mu Pan Bóg dozwolił wywiązać się z ciężkiego zadania.

„Dilo“ dowiaduje się, że mieszczanin w Glinianach,

rych spory nabierał zasób. Były one jeszcze drobne i nie zupełnie dojrzałe, ale głodny chłopak nie zważając na to, zsunął się w ustronem i samowolnym miejscu na ziemię, aby je upiec w wypalonym niedgdyś przez węglaży ognisku. W miejscu tém znajdowało się dużo niedopalonych węgli; pobierał je Emmi, skrzesał iskry, uderzając nożem o kawalek krzemienia i rozpał suche liście, obiecując sobie nabierać na przyszłość zapas hubki, rosnącej w wielkiej ilości na spruchniałych drzewach. Woda strumyka posłużyła mu do ugotowania kasztanów w małej ryneczce o dziurkowanej pokrywoe, przeznaczonj na ten użytek. Jest to przedmiot, bez którego żaden pastuch w tym kraju nie mógłby się obyć.

Emmi, który z powodu nader oddalonego od wsi pastwiska, częstokroć wracał późno do domu i przyzwyczajony był żyć własnym przemysłem, z łatwością wyszukał maliny i dzikie morwy, rosnące na skraju przereźzonego lasu.

Otóż, pomyślał, miejsce to będzie nadal moją kuchnią i salą jadalnią. Zaczął natychmiast oczyszczać bieg strumyka, płynącego opodal, łopatką podcinał poguile korzenie i trawy, wygrzebał mały dołek, wysypał go piaskiem i kamyczkami. Praca ta zajęła go do zachodu słońca, poczem podniósł ryneczkę i łopatkę, wdrapał się na gałęzie i drogą wiewiórek przeliszgując się i przeskakując z drzewa na drzewo, dostał się do swego dęba. Przyniósł ze sobą wiązkę paproci i mchu suchego, z których ułożył wygodne postanie, w wyuczonym już poprzednio otworze drzewa. Układając się do snu, słyszał, jak sąsiadka jego, sowa, niepokoiła się i hucała nad jego głową. — Albo wyniesie się ztąd, pomyślał, albo przyzwyczai do mego towarzystwa. Dobry, poczciwy dąb, nie należy do niej bardziej, niż do mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gr. D-ki, zawiadomił starostwo w Przemyślanach, że przechodzi na prawosławie.

Strasliwie morderstwo popełniono wczoraj w Buczaczu. Banda zbrojczyńców zamordowała w wśródmiesiu rodzim szynkarza i kramarza Lejzora Tennenbauza, to jest samego Lejzora, jego żonę Hanie, ich córki Zofię, szesnastoletniego tęże syna, Moska, pięcioletniego syna, Chune i służącą Zofię Grunfeld. Wszystkich zamordowano śpiących w łóżku. Przy życiu został tylko ósmioletni chłopczyk Izrael, którego obwinie tego w pierzynie, mordercy nie spozstrzegli. Zeznania tegoż są atoli tak niejasne, że trudno się podług nich zorientować, tak, iż nie łatwem będzie wykryć rozbojników.

W sprawie rozruchów w Tarnopolu obwinionych jest przeszło 30 osób, z których dotąd uwięziono 20, między tymi 2 żydów.

Berlin, 15 maja.

Parlament dziś się odroczył na czas nieoznaczony. Pozostawiono marszałkowi ustanowienie dnia i porządku dziennego następnego posiedzenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zgromadzą się znów członkowie dnia 9 lub 10 czerwca, a ponieważ dziś marszałek sam oświadczył, że „wnioski z inicjatywy Izby stawiane będą umieszczone na porządku dziennym“ wnoszący zdają, że parlament zaraz w pierwszym zebraniu zajmie się wnioskami Ackermanna i Windthorst. Projekta prawne, jakie wyszły z inicjatywy rządu, są przedmiotem obrad rozlicznych komisji, z których niektóre tylko będą mogły dnia 9 lub 10 czerwca zdać swoje sprawozdania. Szczególnie komisje, obradujące o prawie zabezpieczenia robotników od kalectwa i o prawie akcyjnym, nie zdają aż do powyżej wspomnianego terminu swych prac wykończyć. Ponieważ jednak kanclerz oświadczył prywatnie, że za zatwierceniem tych dwóch projektów jeszcze w biegu teraźniejszej sesji konieczne obstawać musi, łatwoby się stać mogło, iż sesja późno w lipiec się przeciągnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, członkowie parlamentu przed końcem bieżącego miesiąca jeszcze raz się zjedzą, aby być przytomnymi przy położeniu węgielnego kamienia pod budowę nowego gmachu parlamentowego. Pan marszałek dziś jeszcze nie umiał oznaczyć dnia przeznaczonego na uroczystość; zależać to będzie głównie od stanu zdrowia cesarza. Oświadczenie pana marszałka powitała lewica szmerem okazującym zadowolenie; zresztą ta frakcja nie jest w najlepszym humorze. Wczorajsze „entrefilet“ „Staatsanzeiger“, odmawiając posłom pruskim prawa wzywania rządu, aby landratów, trudniących się agitacją wyborczą, pociągał do odpowiedzialności i skazywał na kary, wywołało we wszystkich odcieniach lewicy, nie wyjmując narodowców, najwyższe oburzenie, które z nastrojem duszy potrzebnym w bliższej uroczystości mało licować będzie. W istocie też następujące się tutaj pytanie zasługujące na jak najgłębszą rozprawę posłów konstytucyjnie usposobionych. Lewica stanęła w sprzeczności ze sobą samą, wotując w walce kulturowej za zniesieniem trzech najważniejszych artykułów konstytucji pruskiej, czem się sama zrekła obrony swych praw konstytucyjnych na gruncie konstytucyjnym; mimo to my i te okruchy konstytucji uszanujemy, pojmując je i tłómacząc w duchu, w jakim je pojmują prawo i historia. Duchem tym jest zupełny rozbrat z dawnym absolutyzmem i autokracją i przyznanie udziału w rządzie ludowi i jego przedstawicielom. Mianowicie doświadczenia, jakie poczynili nasi katolicy przodkowie za dawniejszego rządu absolutnego w Prusach, stłumiły w nas do szczętu tęsknotę za starą zasadą autokracji i wszechwładztwa rządu.

Londyn, 13 maja.

(Rozprawy nad wnioskiem nazwany rządu w kwestyi Sudanu i. jon. Gordona.)

(X) Votum, wniesione ostatniej nocy przez sir Michala Hicks Beach, zawiera dwa punkta: Izba wyraża żal, iż 1) rząd nie uczynił niczego, aby poprzeć misję Gordona; 2) rząd zwrócił nawet przedsięwzięcie kroków ku wyratowaniu Gordona z grożącego mu niebezpieczeństwa. Wnioskodawca dowodził, że rząd wysłał Gordona do Sudanu, dając mu pełną władzę dyskrecyjną i obiecując pomoc zbrojną w potrzebie. Na wszelkie odezwy Gordona rząd przeciw pozostał głuchym; operacje militarne, przedsięwzięte przeciw wojskom mahdiego, a kierowane przez oficerów brytańskich, zniszczyły zupełnie misję Gordona i zdemoralizowały Sudańczyków. Jeżeli cele wysłania Gordona miały charakter pokojowy, to nie trzeba było pozwalać na dojsie kampanii do takich rzezi, jakie splamiły sztandar angielski pod Tedi i pod Tamanieh! Położywszy tym jednak sposobem niezwykłe Gordonowi przeszkody, powinien był rząd wydobyc go z groźących niebezpieczeństw; miasto tego, wszystkie odezwy i prośby bohatera spotkały dotąd jedną tylko odpowiedź: „Nie! nie zrobimy!“ — Odpowiedział p. Gladstone — w mowie długiej, pełnej retorycznych forteli i wybiegów, raczonej raczej masom narodu — czytającym gazety in simplicitate cordis — lecz takiej, jaka zawieszła musiała oczekiwania samych ministrów. Twierdzenie, jakoby rząd był dał Gordonowi władzę dyskrecyjną nawet dla przedsięwzięcia wojennych, odrzucił minister prostym oświadczeniem, że „to fałsz!“ — Tymczasem powolność rządu niesłychaną trudnością położenia: Anglia dziś jeszcze nie może przedsięwzięcia ponownie kampanii — nawet, gdyby pora roku sprzyjała — bo kampania taka znaczącyby kuszenie się o zdobycie Sudanu. Zdobyć Sudanu byłoby jej wynikiem. Rząd zaś szanuje wolność ludów, choćby nawet Sudańczyków — i starania ich, ich walki o niepodległość zasługują na uznanie. Rząd nie był głuchym na odezwy Gordona — ale tenże nie otrzymywał przez cały miesiąc żadnych komunikatów z Kairu i Londynu, z tego jedynie powodu, iż linie telegraficzne pod Chartumem zostały przecięte. Gordon sam ostatecznie uwiadomił rząd przed kilku dniami, że na zapasach mu w Chartumie nie brakuje, i że utrzymać się tam może przez pięć jeszcze miesięcy. Wreszcie odwołał się p. Gladstone do honoru i godności tak Izby, jak i narodu — oskarżając opozycję o niesumienne traktowanie kwestyi i o jedyną, osobistą ambicję — przyjsie do władzy.

Po pierwszym ministrze przemówił poseł Gibson, zbijając jedne po drugim, wszystkie argumenta p. Gladstone'a. Gdyby większość ministeryalna w Izbie nie była ślepa i niewolniczo posłuszna swemu przywódcy — to wykrętna mowa tegoż powinna by zmusić ich do otwartego opuszczenia rządu tak zaciekle niedbającego o opinie całego świata, wlokącego nędzną swą politykę po kałużach hańby i upokorzenia. P. Gladstone przytoczył kilka telegramów Gordona; ale wyjął z nich to tylko, co się mu podobało. A przecież w tych samych depezach znajdują się naglące żądania natych-

miastowej ekspedycji 5,000 wojska, wysłania sumy 100,000 funtów szterlingów! Jakżeż można wierzyć, aby człowiek, który przez cały miesiąc był zupełnie odosobniony od reszty świata — według twierdzenia ministra — znajdował w się zupełnym bezpieczeństwie i to w mieście, gdzie bunt jednych a niezadowolone drugich wyzywają każdą chwilę Mahdiego gotowość do akcji! Dwunastu prostaków mogłoby w dotychczasowej polityce anglo-egipskiej zastąpić ministrów J. K. Mości!

Mowa Gibsona zaokrągliła świetnie całe oskarżenie sir M. Hicks Beach'a. Tym większy otrzymał rząd cios, gdy jeden ze stronników jego, p. Laing, wstał i oświadczył, iż potępić mu każe politykę rządową sumienie niezależnego reprezentanta narodu — i że w przekonaniu jego polityka ta otwiera erę upadku cesarstwa brytańskiego.

Posiedzenie odroczone do dzisiejszej nocy. Jeżeli p. Gladstone zatrzyma większość głosów po swój stronie (o czem nie wątpię) — to jedynie dzięki „niewolniczemu“ posłuszeństwu partji.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Dziennik Warszawski“ donosi, iż generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Hurko, z powodu choroby zmuszony został całkiem zaniechać projektu zamierzonej podróży do Petersburga, dokąd się miał udać na uroczystość upełnienia carewicza.

NIEMCY.

* Berlin, 15 maja. Ostatni komunikat królewski jest przedmiotem rozpraw i uwag całej prawy prasy niemieckiej. „Nat. Ztg.“ nawet pyta, czy zdają nie wywiąże się przesilenie ministeryalne, ponieważ p. Puttkamer przeciwko zgonionej przez króla formie uchwały nie zaprotestował. Chodziło, jak wiadomo, o nierogulność, których się dopuszczono przy wyborach w okręgu wegoborskim. Obie frakcje konserwatyistów wnosiły były o to, aby wezwać rząd do pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności i uwiadomienia Izby o skutku tego wezwania. P. Puttkamer bronił wprawdzie prezesa rejencji, p. Steinmanna, lecz nie o tem nie wspominał, że wniosek konserwatyistów uwalnia prawom korony. „Germania“ sądzi, że tylko forma uchwały Izby sejmowej mogła rząd urazić, boć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sejmowi przysługują w całej zupełności prawo petycji, przedstawień, zażaleń na nadużycia popełnione w administracji i wykonywanu prawa, a po szczególne skarg na ministrów i innych urzędników państwa. Wreszcie zwraca „Nat. Ztg.“ uwagę na art. 81 ustawy konstytucyjnej, według którego każdej Izbie przysługują prawo wniesienia skarg na ministrów. Wszakże i ten artykuł ścisła poręczenie art. 45 prawa korony, a jednak król nie czuł się nim urażonym. Jeżeli prawo oskarżenia ministrów przysługują Izbie poselskiej, to może ona tym więcej wobec ministrów wyrazić oczekiwanie, że ci pociągną do odpowiedzialności urzędników, którzy się dopuścili wykroczeń przeciw swej kompetencji urzędowej. Jest to sprawa bardzo delikatna i drażliwa. W każdym razie, o ile forma uchwały była obraźliwa, Izba na przyszłość będzie się musiała starać tę formę zmodyfikować.

— Co do wystąpienia księcia Bismarcka z ministerstwa pruskiego i przywrócenia rady stanu sądzi „Nat. Ztg.“ że lubo rzeczone sprawy zasadniczo już królewską sankcją otrzymały, ostatecznie jeszcze nie zostały zatwierdzone. Przyczyną zwłoki jest kwestya przydziału w radzie stanu, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięta.

— Z końcem przyszłego miesiąca przybędzie tu japoński minister wojny, Oyama, i dwunastu oficerów, aby się gruntownie obeznać z niemiecką administracją wojskową, praktycznym i teoretycznym wykształceniem żołnierzy i całą fachowością militarną. Ta komisja japońska składa się z dwóch generał-poruczników, czterech pułkowników, jednego wyższego urzędnika intendentury i kilku oficerów aż do porucznika włącznie, tak, że reprezentować będzie wszystkie rangi i bronie. Później przypatrzą się ci panowie cesarskim manewrom nad Renem i przepędzą przyszłą jesień i zimę w Berlinie. Komisji tej zadaniem będzie poznać nie tylko niemiecką, ale i innych państw organizację wojskową. Teraz bawi ona w Paryżu; dokąd się uda z Berlina, jeszcze nie wiadomo.

— Praktyki starokatolickie. W Jeleniej górze nieraz się zdarzało, iż rzemieślnicy przybywający z Czech, nieobznajmieni ze stosunkami kościelnymi, zostawali pociągnięci przez starokatolików i włączeni do ich gminy. To samo przydarzyło się młodemu czeskiemu szewcowi K., który też przed dwoma laty brał ślub w kościele starokatolickim. Teraz w czasie objazdu księcia Biskupa wrocławskiego w celu udzielania sakramentu św. bierzowania, przybył ów mistrz szewski do rzymsko-katolickiego proboszcza i oświadczył, że chętnie chciałby dostąpić sakramentu św. bierzowania, lecz wprzód chciałby naprawić błąd, jaki razem z żoną popełnił z niewiadomości. Pragnął dowiedzieć się, co mu w tym razie czynić wypada. Poczony, odmeldował się piśmiennie w gminie starokatolickiej w Jeleniej górze i otrzymał poświadczenie z odbioru w następujących słowach:

„Poświadczamy, że omdeldowanie pańskie, zaadresowane do dziekana p. Thienela w Warmbrunn, otrzymaliśmy i oświadczyliśmy, że pan razem z żoną przez powyższy czyn odpadliście od prawdziwego katolickiego kościoła i przyłączyliście się do społeczeństwa kościoła ustanowionego przez papieża dnia 18 lipca 1870, który to kościół nie jest dawnym kościołem katolickim. Jeżeli P. Bóg jest sprawiedliwy, to ci, którzy pana uwiadli, na wieki w piekło goreć będą.

Jelenia góra, 7 maja 1884.
Zarząd kościoła katolickiego gminy starokatolickiej.

Sagavo.“

— Takt niemiecki. W obec rozdwojenia centrum przy głosowaniu nad ustawą na socjalistów zachowała prasa katolicka niemiecka wiele taktu. Nawet najzaciętsza i najwyłączniejsza protektorka jednomyślnego głosowania przeciw przedłożeniu ustawy, „Niederr. Volks Ztg.“ widząc, że Reichenspergerowie i inni głosowali za projektem rządowym, uznała powody, które mówców tak znacznych i szlachetnie myślących skłoniły do tego kroku. Jedno tylko akwizgrańskie „Echo der Gegenwart“ pironuje nierozważnie przeciw „secesjonistom i odstępcom“ z centrum.

— Komitet złożony z 21 dam i prezydentki ogłasza odezwę, w której wzywa do zakładania szpitali dla zwierząt. Brzmienie tej odezwę jest następujące:

Berlin poszczycić się może mnóstwem zakładów dobroczynnych, a jednak nie dostaje mu czegoś bardzo wa-

żnego, błogosławionego i od dawna pożądanego, to jest szpitalu dla biednych zwierząt. Bibliotekaby nie starczyła na opis niedoli naszych bezwolnych, bezradnych i opuszczonych współkreatur. W imię Boga i jego udręczonych stworzeń zwracamy prośbę naszą do wszystkich gorąco czujących i szlachetnie myślących. Zakładajcie schronienia dla zwierząt. Wszakże i one są sierotami. Zmierzcie się nad nimi! Błóg sławeni są miłośni.

Za odpowiedź powinno służyć lubowiczkom bestji „Pfui!“

— Sprawa morganatycznego małżeństwa w ks. heskiego nie spoczywa. Podobno rozpoczęły się układy względem unieważnienia zawartego małżeństwa. Minister Stark zapewne będzie musiał ustąpić. Kraj pragnie na przyszłość rękami, że takie zajścia już się nie powtórzą i że ustana zgubna wpływy, jakie najbliższe otoczenie na księcia wywiera. Ewan-gielicy hescy bardzo utyskują — mówi „Reichsbote“ — na krok, jaki uczynił ich „summus episcopus.“ Pani Kolemne jest katoliczką, jej Kościół zaś nie dopuszcza rozwodu. Jeśli „Nat.-Ztg.“ twierdzi, że w księży heski według krajowego prawa matrymonialnego jako najwyższy Biskup ma prawo wyrzeczenia rozwodu, to na to trzeba odrzec, iż mógłby to uczynić, gdyby było małżeństwo zawarte li tylko kościelne. Ale zawarty prezeń związek jest czysto cywilny; kościelnemu mu odmówiono i nikt się dotychczas nie znalazł, aby ślub cywilny kościelnym usankcjonował lub do tego okazał gotowość.

— O prawie do pracy rozwodzi się dzisiaj obszerniej „Nordd. Allg. Ztg.“ w artykule, oznaczonym cyfrą I.

Pomnijmy na stowarzyszenia i zakłady — mówi — których zadaniem jest obmyślenie pracy dla wypuszczonych z więzień przestępców i włóczęgów. Czyż takie zakłady, owoc miłości chrześcijańskiej, nie są zarazem uznaniem prawa do pracy, o ile wychodzą z przeświadczenia o błogich i uszlachetniających jej skutkach? Któż kiedy w takich stowarzyszeniach i zakładach widział podsycaenie nieawisli różnych klas ludu? Przepatrzmy historią monarchów pruskich aż do orędzia królewskiego z dnia 17 listopada 1881; czyż nie widzimy wszędzie jak najlepszą wolę przyjsia i w pomoc cierpiącym nędze i niedostatek i to w sposób najskuteczniejszy, tj. przez pracę? Gdzie i kiedy tylko panowała bieda, tam poczuli się do obowiązku obmyślenia biednym pracy, i aż do ostatnich czasów nasze ciała reprezentacyjne z chęcią przeznaczają potrzebne do zapobieżenia nędze kwoty pieniędzy. Czyż to wszystko nie przemawia za uznaniem przez rząd prawa do pracy jako warunku życia? Dla czegoż więc p. Bamberger tak bardzo sierzdzi się na to, że kanclerz ten paragraf prawa krajowego przypomniał?

Tu „Germania“ następująco dodaje uwagi:

„Przytoczone przez autora artykułu przykłady staną tylko za dowód, że praktyka dotychczasowa znała podziśdzień rządowe obmyślenie pracy tylko w formie dobroczynności i opieki nad ubogimi, zupełnie w myśl prawa krajowego, czyli landrechtu, które uważa słusznie dostarczenie pracy za lepsze od rozdzielania wsparć pieniężnych i jałmużn. O prawie do pracy w myśl L. Blanka dotychczas nikt nie marzył. Wnoszę przeto należy z pomienionego artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“ że i proklamowana przez nią teoria „prawa do pracy“ niczem innym nie jest, jak prawem do otrzymywania wsparcia; że zaś w praktyce dalej się nie posunie, za to ręczy jej niewykonalność.“

— Z Trewiru piszą, że matka pewnego księdza niedyspensowanego otrzymała rozkaz stawienia się w piątek d. 9 m. b. o godz. 9-jej w biurze burmistrza celem przesłuchania. Biedna chorowita staruszka musiała przebyć dwugodzinną drogę; ale jakże się przeraziła, gdy ją zapytano, gdzie bawi jej syn, czy zajmuje prawnie jaką posadę, czy ma dyspensę i czemu o nią nie prosi i t. d. Czyż takie postępowanie nie nasuwa domysłu, że księżka zostają pod dozorem policyjnym, i że nawet rodzice winni przeciw nim występować, jako oskarżyciele? Jeden z dzienników trewirskich pisze, iż nikt w takich razach nie potrzebuje stawiać się na rozkaz burmistrza; prawa przynajmniej, któreby do takiego posłuszeństwa zobowiązywało, nie znamy wcale.

— W nocy z soboty na niedzielę zaszyły w café central na ulicy Jerolimskiej w Berlinie burdoby jak najgrubszego rodzaju. Zaczepiającymi byli podobno żydzi, miotający na spokojnych gości bez wszelkiego powodu najsprośniejsze obelgi. Inni goście ujęli się za zaczepionymi i poczęli wołać: „fora! żydzi precz!“ W tém, jakby z ziemi wyrosła, otoczyła skłóconych chmara żydów, okładając chrześcian kijami. Naturalnie Izrael niezadługo musiał opuścić pobojowisko. Na skienie gospodarza pojawiła się nie długo czereda kuchcików z hausknechtem na czole, i Bóg wie, na czemby się było skończyło, gdyby policja kilku najzagorzalszych żydów nie była pochwyliła. Zgromadzone przeddrzwiami lud już chciał przypuścić szturm do zakładu, widząc że gość chrześcijański cały krwią obłany, we drzwiach na ziemię runął. Tylko postawie stróżów bezpieczeństwa zawdzięczać należy, że nieporządku większych nie przybrały rozmiarów. Hece te podobno się w niedzielę powtórzyły.

ROSYA.

* Petersburg, 8 maja. Żydzi w południowej Rosji. Od czasu ustanowienia szczegółowej komisji pod przewodnictwem hr. Pahlana zachodzą skargi na wielką arogancję i wyzywającą zachwałność młodszego pokolenia żydowskiego. W Rosji południowej było np. w roku 1844 97,000 żydów czyli 3% całej ludności. Obecnie rozmnożyli się bardzo znacznie i stanowią 1/4 część ludności. W Chersonie na 50 tysięcy mieszkańców jest 23 tysięcy żydów. Pod względem zatrudnienia następujące zachodzą stosunki: pomiędzy 150 kupcami jest 73 żydów, — pomiędzy 552 rzemieślnikami 73 żydów — na 139 szynków i restauracji 105 żydów — 7 składów okowity należy wyłącznie do żydów — na 53 fabryki jest 28 żydowskich — na 123 magazyny jest 25 w posiadaniu żydów — na 57 składów drzewa jest 52 żydowskich. Stosunek w mniejszych miastach jest jeszcze niekorzystniejszy dla chrześcian i tak: kupców żydowskich jest 48% — rzemieślników 40% — szynkarzy 75% — handlujących okowitą 96% — właścicieli fabryk 30% — składów materyalnych 71% — handlujących drzewem 82% — zbożem 78%. W powiecie ananiewskim tej samej gubernji jest 2711 wyszynków wódki, z tych jest 2086 w ręku żydów. Głównym zatrudnieniem żydów jest handel, przede-wszystkiem towarami niezbędnymi dla uboższych, ponieważ tych najłatwiej wyzskać. Żyd nieco więcej wykształcony trudni się już adwokaturą pokątną i agiturą. W okręgu tyraspolskiego sądu pokoju w ostatnich 10 latach było 29,668 skarg za długi, na sumę około 3 1/2 miliona rubli, wytoczonych chrześcianom przez ży-

dw. Besarabska komisya dla spraw żydowskich wykazała, iż pomiędzy tamtejszą bardzo liczną ludnością żydowską tylko 2053 głów ma stałe zatrudnienie, reszta trudni się to tem owem, a żyje z oszustwa i systematycznego wyzsukiwania ludu. Żydzi z wykształceniem naukowym, jako to adwokaci, lekarze, uczeni, artyści i t. p. doznają równouprawienia w obec chrześcian, lecz wielkiej ilości motłochu żydowskiego równouprawienie nie może być dozwolone.

— Oszustwo. W dniu 13 bm. odkryto w banku ziemskim w Moskwie oszustwo na sumę 127 000 rubli. Bank wypłacił tę sumę niejakiemu Bielajewowi na zastaw nieistniejącego majątku w powiecie usmańskim. Wszystkie dokumenta w tej sprawie, jak się obecnie okazało, są sfałszowane.

FRANCYA.

* Paryż, 14 maja. Trzynasty kongres katolików francuzkich rozpoczął się dziś posiedzeniem w sali Towarzystwa geograficznego i trwać ma do przyszłej niedzieli. Rano wysłuchano mszy św. uroczystej na intencją kongresu. Po południu zabrał głos Eugeniusz Reudec do rozprawy o obecnym położeniu wolnych katolickich szkół ludowych w Paryżu. Pozem d'Herbelot przedstawił komisji nie mniej interesujące szczegóły o udzieleniu dzieciom 6—10 letnim nauki religji. Pod przewodnictwem msgra Richarda, koadjutora Kardynała-Arcybiskupa paryzkiego, było nierwane walne zebranie, na które uproszono sobie od Ojca św. telegramem błogosławieństwo. Sala obszerna przepelniona była publicznością, ze wszystkich stron Francji przysłała. Duchowieństwo świeckie i zakonne licznym było zebrane. Większa część uniwersytetów francuzkich oraz Towarzystw francuzkich przysłała delegatów. Senator Chesnelong, stały prezes kongresu, miał mowę inauguracyjną, przyjętą z oklaskami, w której obrat za temat rozdział państwa z Kościołem, a który to temat dał mu sposobność do napiętnowania ucisku, na jaki Kościół obecnie wystawiony ze strony przeciwników. Nieprzyjazne Kościołowi ustawy trześciej rzeeczypospolitej wyzskał mowca w sposób bardzo dobitny i trafny dla własnej argumentacji. Wywiódł z tego wszechstronnej pewność, że przeszłość katolicka Francji daje najpewniejszą rękojmią dla jej przyszłości katolickiej i że obecne przykrości i krzywdy Kościołowi wyrządzane, jak się to i dawniej działo, są tylko przemijające. Najwięcej cierpi na tém szkoła i dla tego wzywał mowca katolików, aby w ten właśnie punkt najwięcej wytyczyli odpór wobec przeciwników. Po mowie Chesnelonga odczytał Caseaux długie sprawozdanie o szeroko rozgałęzionem „bractwie nieustającej adoracji.“ które kwitnie przedewszystkiem w archidiecezjach Toulouse i Avignon. Msgr. Richard zamknął posiedzenie kilku słowami zachęty na przyszłość i udzielił błogosławieństwa w imieniu Arcybiskupa.

ANGLIA.

* Ksiądz Kardynał Arcybiskup dubliński, Mac Caba wydał list pasterski, w którym Enepkikę Ojca św. o masonach rozszerza także na Fenian. Im niebezpieczniejszej i zgubniejszej są działania tajnych stowarzyszeń, choćby nie miały wyraźnej cechy masonickiej — tém większe mamy prawo rozciągać i na nie słowa Leona XIII. Pod maską fałszywego patriotyzmu szerzą Fenianie, popierani przez inne towarzystwa zagraniczne, zgubne zasady i skrytość wrożeńsą na wyżyny ideału. Kto wpadnie w ich sidła, staje się ślepiem narzędziem ich woli — lub gnie. Kardynał wzywa kapłanów i katolików, aby energicznie zwalczały fałszywy i zgubny ten kierunek.

TELEGRAMY.

Londyn, 15 maja. Izba lordów ukończyła dziś szczegółowe obrady nad bilem rządowym dotyczącym ochrony kobiet i dziewcząt przed namawianiem do prostytucji.

Białogród Serbski, 15 maja. Synod Biskupów obrał opata klasztoru w Opawie w Syrmii Pantelicia obrał Biskupem Sabaczu; król wybór, ten potwierdził. Konsekracja odbędzie się w tutejszej katedrze. Wyборы innych Biskupów odroczone.

Peszt, 15 maja. Sąd orzekł przy wszystkich pytaniach stawionych w procesie przeciw anarchicie Pragerowi: wieniec i skazał go na 15 miesięcy więzienia, grzywny w sumie 600 zlr. i zapłacenie kosztów sądowych. Prager wniósł o unieważnienie wyroku.

Nowy Jork, 15 maja. Na mocy uchwały komitetu „Clearing house“ został bank narodowy dziś znów otworzony. — Atlantic-State-Bank zaś zawiesił wypłat. Wczorajsza panika miała wielki wpływ na targ olejny. W ogóle przynajm, że kryzys doszła już do punktu kulminacyjnego.

Carogród, 15 maja. Silne trzęsienie ziemi zniszczyło dach świątyni greckiej w Krewassie, która samem nieszczęściem dotknięta została magazyny Pandernie i jeden magazyn w Erdeku. Wstrząśnienie dały się uczuć i w Carogrodzie.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 16 maja. (Sejm pruski.) Ustawę o podatku stemplowym i o kredycie dodatkowym przyjęto bez zmiany w trzecim czytaniu. — Wybór Behrenda został uznany za ważny. Z powodu skonstatowania następnie niedostateczności do powzięcia uchwał liczących posłów, odłożono posiedzenie na godzinę 1 w piątek.

Prywatny telegram Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 maja. (Z sejmu pruskiego.) W Wolszlegiera sześciu głosami większości twierdzonej.

KRONIKA

wielkocowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 16 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dotychczasowemu nauczycielowi śpiewu przy gimnazjum św. Macieja wrocławiu dyrektorowi muzyki Bróerowi order czerwonego czwartej klasy.

Dodatek

* Na budowę sali dla Ochronki Towarzystwa damskiego św. Wincencja. Z przeniesienia 68 marek 60 fen. Dziś nadesłał ks. dziekan Wiesner z Święcichowy 10 mrk. Razem 78 marek 60 fen.

* Nadzwyczajne walne zebranie członków Bractwa strzeleckiego odbędzie się dnia 19 b. m. w poniedziałek o godzinie 3 1/2 na Miasteczku. Ponieważ na porządku dziennym ważne umieszczono sprawy, przeto pożądana jest rzeka, aby wszyscy członkowie jak jeden mąż się stawili.

* Towarzystwo nasze dramatyczne, bawiące obecnie w Kozłminie, gdzie da dwa przedstawienia, udaje się ztąd do Pleszewa, gdzie przedstawi „Na jedną kartę”, „Góra nasi”, „Dom otwarty”, „Gęsi i Gąski” i „Fedora”.

* Z obrad w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, toczących się obecnie na ratuszu dowiadujemy się, że i uczniowie mają być zabezpieczani. W celu krawieckim n. p. ma czeladnik płacić tygodniowo 27 fen., z których na pryncypała przypada 9, uczeń zaś 9 fen., z których na majstra przypada 3. Sądźmy, że rozszerzenie obowiązku zabezpieczenia się także na uczniów sięga za daleko i jest niewłaściwe. Zkąd biedny chłopiec ma brać te 6 fen. tygodniowo, aby się opłacił w kasie? Jeśli rodziców nie ma wcale, lub bardzo ubogich, czyż czasem nie może być narażony na różne pokusy w zdobywaniu sobie owych feńgów? Jeśli rodzice są jako tako mienni, to woła chłopca w razie choroby wziąć do siebie, i rodzicielską otoczyć opieką, jeśli rodzice są za ubodzy, wtedy — dzięki Bogu — uprzączyłoby i majstrów jest jeszcze tyle miłości bliźniego i chrześcijańskiego poczucia, że sami pielegnować będą dziecko, które wzięli pod swą opiekę.

* Ślub. W dniu przedwczorajszym w kościele farnym pobogoszawiony został związek małżeński pomiędzy panem Rudolfem Behrendtem, synem dziedzica s. p. Piotra Behrendta z Prus Zachodnich, a panną Kazią Szulc, córką tutejszego profesora.

* Zwyczajne Zebranie Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Liczny udział członków jest pożądanym.

* W nocny dzisiejszej włamali się złodzieje do kuchni na Ogrodowej ulicy, a ztąd do sąsiedniego kantoru, gdzie rozbili za pomocą narzędzi, z kuchni pobranych, wszystkie szafy i szuflady. Znajdującą się w kantorze szafę żelazną przewalowali do kuchni, gdzie ją za pomocą wielkich młotów rozbili i zabrali pieniądze w sumie 83 mrk. Nadto zabrali z kantoru nakrycie stołowe, parę firanek, czarną włóczkową chustkę i 75 sztuk cygar. Szczęśliwie dla okradzionego, że w szafie żelaznej nie było papierów wartościowych. Kuchnia stoi osobno, dla tego też nikt z sąsiadów hałasu nie słyszał.

* Przedwczoraj po południu wskoczył z mostu chwalszyskiego do Warty żołnierz i znalazł śmierć w nurtach wody.

* Ze Śremu donoszą nam, że tamże w dniu 11 bm. miała p. Adela Malewicz odczyt w obecność licznej i dobranej towarzystwa, które pięknego wykładu prelegentki słuchało z wyjątkową uwagą.

* Z niewymowną radością opisują katolicy z Kozła w „Schles. Volkstg.” nabożeństwo, jakie w rekonyliowanym kościele tamtejszym odprawił dnia 14 bm. ksiądz kanonik Franz w asystencji okolicznych księży. Dwóch rządowych proboszczów, Sterba i Grünastel, już usunęło się z parafii — kolęj teraz na trzeciego, p. Mücke z Wielkich Strzelec, który podobno jeszcze się nie zdecydował, za jaką sumę ustąpi z W. Strzelec i z Kłuczewa. Nasi rządowi proboszczowie jeszcze się z zimowego snu nie ocknęli.

* W Jutrosinie na gruncie p. Fr. Lachmanna, napotkano przy kopaniu gliny na grób przedhistoryczny. Był on otoczony kamieniami i zawierał kilka artefaktów. Ratających u gospodarza Osieckiego i zniszczył do szczętu dom mieszkalny oraz stodołę. Ogień, jak się zdaje, był podłożony.

* Zarządzający dotychczas intermistrzynie komisaryatem obwodowym w Żerkowie p. Schäfer, mianowany został definitywnie komisarzem obwodowym.

* Podczas wtorkowej burzy uderzył piorun w kilku miejscowościach. W Hermanowie pod Nowym Miastem uderzył w oczarniaki i zniszczył ją; w ogniu zginęło 430 owiec. Hermanowo należy do p. Kennemanna z Klenki. — W Cegielni pod Rawicem zniszczył piorun chałupę gospodarską i stodołę. Nadto zabił kobietę, która podczas burzy stała na dworze.

* Z Skurcza piszą 13 maja do „Danz. Ztg.”: Za sprawą różnych członków tutejszej gminy zamówiono dla zamordowanego Onufrego Cybuli nagrobek u rzeźbiarza p. Kocha w Gdańsku. Krzyż wyrobiony ze szlacheckiego marmuru, stojącego na postumencie z piaskowca, mieści na przedniej i tylnej stronie w języku niemieckim i polskim napis odnośny do życia i śmierci nieszczęśliwego chłopca. Z noszący się do życia i śmierci nieszczęśliwego chłopca. Z dwóch osób przyaresztowanych w Skurczu, jako podejrzanych o krzywoprzysięstwo w sprawie tamtejszej zbrodni, jedną, kobietę, już puszczono na wolność. Podejrzany o zamordowanie Onufrego rzeźnik, wyznania katolickiego, ma mieć niejaki podobieństwo do Josephsona. — Z Starogrodu piszą 12 maja do grudzińskiego „Gesellige”. Handlerza żydowskiego Josephsona, trzymanego od kilku miesięcy w więzieniu, jako podejzanego o zamordowanie chłopca Cybuli w Skurczu, puszczono na wolność. Natomiast przyaresztowano za sprawą komisarsza kryminalnego Hofta w obecności pierwszego prokuratora z Gdańska rzeźnika Behrenta z Skurcza, chrześcijanina, jako ciężko podejrzanego, i odtransportowano go do Gdańska. Oprócz tego przyaresztowano parę innych osób (należy do nich także dawniejszy świadek dowodowy) i jeszcze ma przyjeść kolęj na kilka innych. Tutejsi żydzi skutkiem zwrotu, jaki wzięła ta sprawa, bardzo urosli na duchu. Pan Höft miał nadto przy swych poszukiwaniach zebrać wiele poszlak w sprawie zamordowania przed pięćmi laty chłopca w Nowej cerkwi, którą to zbrodnią dotąd nie przenikniona zastanała tajemnicą. „Gesellige” dodaje, że p. Höft bawił w tych dniach w Chełmży, aby tam szukać ważnego świadka.

* Kraszewski otrzymał mnóstwo pism i depesz kondolencyjnych z wszystkich stron świata, między innymi dwie depesze z Ameryki. Lipskie pisma tygodniowe wydały nadzwyczajne dodatki z portretem Kraszewskiego.

* Nowy teatr w Warszawie. „Kuryer Poranny” dowiadyuje się, że dyrekcja teatrów warszawskich otrzymała upoważnienie do ogłoszenia konkursu na nowy teatr w Warszawie. Co do wyboru placu decyzyj jeszcze niema.

* Z Wilna donoszą do Kraju: Dogasa tu u nas wydawca „Albumu Wileńskiego” pan Jan Kazimierz Wilczyński, w naszym świecie artystycznym pozostanie po nim trwałe wspomnienie i uznanie wielkich zasług. Zamieszkał też o-

becnie w Wilnie utalentowany malarz, rówieśnik Andriollego, pan Słędziński.

* W Krakowskiej Akademii Umiejętności odbyły się dnia 12-go maja posiedzenia dwóch Komisji, mianowicie Komisji dla badań z zakresu historii oświaty i literatury w Polsce, oraz Komisji historycznej pod przewodnictwem hr. Stanisława Tarnowskiego. Na posiedzeniu Komisji literackiej uchwalono na wniosek Dra Bobrzyńskiego, aby da rozpraw zjazdu literacko-historycznego imienia Jana Kochanowskiego, który w dniach 28, 29 i 30 maja w Krakowie odbyć się ma, przeznaczyć temu osobny, mianowicie piąty archiwum Komisji; zaś Dr. Wisłocki podał do wiadomości, iż druk „Libri diligentiarum” już się rozpoczął. Również uchwalono na wniosek Dra Morawskiego, aby druk publikacji „Corpus latinorum Poloniae poetarum” rozpoczął jeszcze w tym roku tomem drugim, do którego już część materiału, mianowicie Jan z Wislicy i Paweł z Krosna w opracowaniu Dra Kruszkiewicza jest gotowa. — Na posiedzeniu Komisji historycznej uchwalono przystąpić do druku drugiego tomu korespondencji kardynała Hozjusza pod redakcją Dr. Zakrzewskiego. Tom ten obejmie akta od r. 1550 do 1560, lub gdyby się materiał z tej epoki na tom jeden zbyt obfity okazał, przynajmniej akta po rok 1558. Również uchwalono rozpocząć druk trzeciego tomu archiwum, do którego wejść mają: Zapiski herbowe średniowieczne z ksiąg sądowych województwa sandomierskiego, zebrane przez p. Karola Potkańskiego; porządek prawa bartnego dla starostwa Łomżyńskiego z r. 1616 w opracowaniu prof. Kryńskiego, wykaz arcybiskupów, biskupów tudzież dostojników i urzędników świeckich z lat 1434 do 1444, zestawiony przez Dra Saturnina Kwiatkowskiego, wreszcie akta synodów protestanckich małopolskich z lat 1550 do 1560 w redakcji Dra Zakrzewskiego. Dr. Sereydński wniosł, aby do tego tomu archiwum przeznaczyć także pamiętniki z początku panowania Augusta II, pod tytułem: „Lias polski”, co do których pp. Sereydński i Kluczycki na najbliższym posiedzeniu Komisji sprawę zdać mają. Wreszcie odczytał Dr. Lewicki sprawozdanie z materiału historycznych, oddanych Komisji do użytku przez s. p. Dra Krzyżanowskiego, zwracając między innymi uwagę na wykaz poboru wojskowego na wykaz poboru wojskowego ziem litewskich z r. 1528, który również w archiwum Komisji historycznej miejsce znaleźć powinien.

Na ostatnim posiedzeniu komisji archeologicznej, p. Dr. I. Kopernicki, przedstawił rozprawę p. Neumanna o zwierciadłach brązowych znalezionych w mogiłach ukraińskich. W dyskusji nad tem wzięli udział pp. Kirkor, Umicki, Prof. M. Sokolowski, X. kan. Polkowski. — Następnie p. A. H. Kirkor zdał sprawę z odbytej w zeszłym roku wycieczki na Podole i Pokucie, gdzie czynił poszukiwania na cmentarzyskach w okolicy Zaleszczyk i w pobliżu Dniestru i Seretu; zkąd, oraz z Bedrykowic i Dzwiniacza złożył wykopaliska do zbiorów Akademii. Mówił dalej sprawozdawca o zabytkach w lesie Turynie nad Seretem, oraz o badaniu cmentarzyska w Gródku nad Dniestrem — także o poszukiwaniach podjętych (wspólnie z p. Kukawskim) w północnej części Podola, w okolicy Zbaraża. Do muzeum Akademii oddał p. Kirkor wykopaliska z darów pp. Kehlbergera, Greka, Roskosza, Wiśniewskiego, Pawlikiewicza i Opolskiego — następnie wspominał o poszukiwaniach hr. Szczyńskiego Koziobrodzkiego członka komisji Archeologicznej, i o zjeździe halickim w którym uczestniczył. — X. kan. Polkowski rozpoczął czytanie obszerniej rozprawy: „O grobie i trumnie św. Stanisława na Wawelu”, której dokończenie do następnego posiedzenia odroczone. — Przewodniczący oznajmił iż pierwsze zeszyty „Epigrafiki”, są w druku — a więc niebawem się ukaza. — Sessją zakończono wyborem Prezesa komisji archeologicznej, na rok 1884/5. Został nim ponownie prof. Łepkowski.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 17 maja, św. Weroniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49.

Długość dnia 15 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1573 Henryk Walezy ogłosił królem. — 1634 Smoleńsk zwrócony Polsce. — 1773 Wojska zaborcze wkroczyły do Warszawy. — 1881 Karol Rożycki na czele pułku Wołyńców wyruszył z pod Żytomierza.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE

* Ks. Stanisław Spies, prof. wsechnicy Jagiellońskiej, kanonik katedry krakowskiej, wydał w r. 1882 cenne dzieło: „O czi, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa we mszy św. dnia 15 października”, napisane z głęboką czcią dla tej wielkiej heroiny Kościoła katolickiego, pełne zdrowych rad i wskazówek, odznaczające się piękną formą i podniosłością stylu.

Piękne to dzieło doczekało się francuskiego przekładu i wydania, dokonanego w Lille przez „Société de St. Augustin” p. t. „Du culte que l'Eglise rend à S. Térèse de Jesus” itd.

Wydanie francuskie jest arcydziełem sztuki typograficznej.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 15 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Kurzawski z Rożnowa, ks. Kluczyński z Gorzyc, pani Kalletka i Gryglewiczowa z Wielichowa, Binder z Wiednia, Grünwald z Wrocławia, Tuchołka z Hamburga, pani Malewicz z Śremu.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, 15 maja 1884.

Przy dzisiejszym ukończeniu ciągnięcia drugiej klasy 170 król. pruskich loteryj klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywała 106 marek.)

92 95 (120) 288 95 98 817 26 510 (120) 760 966 71 1047 132 89 307 576 (1800) 9 603 7 27 749 6 824 83 (120) 87 92 6 50 2145 907 10 37 422 589 642 64 (180) 739 32 916 66 (120) 89 3069 461 808 21 78 929 4063 69 138 291 302 491 531 655 704 836 927 5023 107 76 39 501 650 90 935 6090 309 18 39 84 (120) 88 434 549 640 710 962 (120) 7128 40 51 383 (120) 90 203 (180) 313 18 480 546 803 74 80 944 8039 302 16 462 99 574 699 (240) 930 9003 90 364 430 71 585 636 57 879.

1004 136 42 (150) 70 430 590 974 76 11050 (180) 73 302 14 572 602 81 762 67 850 954 12024 37 199 259 (240) 358 75 615 95 767 850 (180) 949 79 13253 321 96 92 14134 218 300 22 541 86 627 749 (150) 66 954 15015 (120) 204 8 81 325 465 560 837 16288 324 91 514 51 66 82 608 64 88 716 937 17067 129 45 53 257 (120) 355 690 772 (150) 927

60 80 18016 43 (120) 64 81 147 302 17 488 94 767 862 935 19044 238 312 64 457 708 67 929. 20227 51 90 92 100 88 (120) 480 500 93 817 24 959 21364 70 443 518 64 71 784 882 22089 167 (150) 23 45 62 85 861 400 602 (240) 60 (120) 184 23004 52 236 409 95 513 61 758 838 927 24210 (120) 531 785 91 865 959 26018 70 231 25041 69 93 126 (120) 531 785 91 865 959 26018 70 231 368 (80) 403 32 596 644 884 27069 330 526 44 52 61 797 841 92 28003 98 119 214 477 785 911 94 29001 51 155 299 30 12 46 41 580 690 732 969 (120).

30013 21 70 192 357 441 67 916 48 (240) 52 91 96 31973 78 95 528 78 600 32024 198 315 80 85 (120) 429 89 70 819 77 98 966 33110 (180) 268 417 31 (120) 79 509 87 1017 40 100 5 50 93 (120) 252 79 375 482 597 618 37 71 92 39 53 83 91 35067 244 92 320 69 409 86 597 613 (150) 28 847 36017 (180) 143 344 38 803 64 37024 46 67 192 44 60 95 588 702 805 40 74 38102 230 310 415 521 53 76 804 23 39004 (150) 123 245 (120) 57 339 432 65 73 674 82.

40051 193 391 461 630 811 935 46 41088 407 11 21 40 55 83 737 64 822 952 (150) 42251 484 86 537 614 37 48 84 918 78 48193 95 397 478 867 82 95 933 44155 271 93 34 32 444 614 16 784 901 28 64 85 45004 151 61 69 (120) 85 421 27 (120) 33 (120) 503 81 729 46027 387 81 92 492 120 603 704 67 995 47127 274 502 666 721 988 48086 121 200 50 301 436 508 9 68 640 43 963 49209 66 (180) 463 72 1 631 63 916 (120).

50006 (120) 105 6 24 30 328 73 445 (12000) 597 (120) 650 758 905 (150) 51008 245 468 (150) 502 89 609 701 844 52287 89 339 85 404 881 53025 27 231 517 18 724 50 87 824 (300) 54000 27 424 92 (120) 557 98 (120) 609 32 712 69 0 863 55009 88 132 43 258 347 447 595 615 82 716 890 92 56087 158 60 355 476 (120) 657 59 909 57053 (150) 189 (240) 244 442 594 617 614 716 955 75 55052 92 732 88 98 160 80 95 (120) 319 35 455 650 753 814 966 75 (120) 5922 30 61 109 48 232 319 41 67 91 404 82 526 628 47 11.

60174 282 801 533 746 74 528 55 72 61248 309 (120) 408 51 884 62158 229 87 384 544 770 75 934 48 52 78 63271 885 97 402 733 40 (120) 64004 221 347 467 76 859 65964 118 (240) 21 424 631 712 50 823 66079 (120) 225 316 407 64 623 56 972 81 95 67083 108 22 212 86 (120) 343 76 80 (120) 573 658 63 908 66 68061 142 374 406 524 82 616 22 26 47 87 706 (120) 91 826 47 942 69033 118 548 683 817 940.

70181 42 237 66 302 26 444 (180) 57 99 528 638 795 899 (150) 955 58 71034 98 241 325 65 485 96 557 69 714 (120) 43 73 (180) 74 978 72158 299 (120) 330 95 416 71 (240) 523 73133 46 69 276 (1800) 450 68 502 625 797 819 37 74034 82 138 249 412 82 571 631 754 979 97 75046 197 275 356 464 542 (240) 628 706 10 817 27 933 (6000) 74041 85 (120) 888 505 628 32 58 719 22 27 (150) 29 83 874 (150) 86 994 77100 41 38 219 41 312 551 61 684 94 796 808 995 78096 106 71 202 (120) 85 340 400 76 529 73 606 11 53 716 886 79024 38 92 302 20 32 547 52 76 666 746 876.

80019 53 94 124 56 (180) 84 269 319 447 503 29 704 944 81226 407 30 72 727 823 990 82057 69 75 86 268 357 (120) 442 45 (240) 580 728 43 70 862 927 54 66 83091 97 109 52 233 37 50 74 659 60 93 718 27 46 65 (600) 916 70 82201 (150) 509 62 690 738 850 946 52 77 96 85150 859 438 59 545 975 (120) 86046 136 54 654 840 45 57073 215 79 95 338 90 624 701 16 58 831 914 (120) 88002 40 56 180 94 247 58 71 (120) 373 407 (150) 526 630 40 45 (120) 793 95 814 928 89108 (180) 9 67 296 (150) 487 527 97 606 68 701 22 (120) 863 950 81.

90075 84 156 202 322 459 511 676 90 804 49 969 91074 123 82 263 95 461 507 (150) 26 82 678 95 (150) 809 27 931 34 66 92022 79 213 409 527 644 (120) 99 807 (120) 14 15 78 938 82 93266 302 23 739 800 (120) 903 94028 75 83 391 (120) 99.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Wystawa opasów w Berlinie na centralnym targowisku otworzona została w środę. Udział w niej bardzo był ożywiony, a porównanie z katalogami z lat ubiegłych wykazało znaczny postęp pod każdym względem. W roku przesyłano było wystawców 183 w bieżącym 193, pod 950 numerami wystawiono 1357 zwierząt. Opasy jak zawsze podzielone na 3 oddziały (bydło — owce — świnie). Bydła było w tym roku 498 szt. (47 szt. więcej, niż w roku przeszłym) za to owiec o 83, a świń o 211 szt. mniej. Z W. X. Pozn. wystawiono 116 numerów od 17 wystawców. — Liczba i wysokość nagród także została zwiększona. Cesarz ustanowił złoty medal minister dał 11 tys. mr. z funduszu państwowych. Summa nagród pieniężnych wynosiła 22,665 mr. — Najwyższą nagrodę złoty medal cesarski otrzymał hr. Eulenburg z Liebenburgu. Z W. X. Pozn. jak rokrocznie, tak i w tym znów roku otrzymało Dom. Będlewo dwie z wyższych nagród honorowych tyt. brązową statuetkę za młodego wołca z krzyżowaną rasy shorthorn z holenderską i srebrną cukiernicę klubu rolniczego za czteroletniego wołu tego samego krzyżowania. Z niemieckich wystawców W. X. Pozn. otrzymali wyższe nagrody Opitz w. Boberfeld z Witostawia i Wegner z Ostaszewa. — Dwóch wystawców na kolejach żelaznych poniosło straty. Podczas transportu padło jednemu 2. d. ugiemu 6 opasowych świń, które z powodu zbyt wielkiej gorączki udużyły się w wagonach. Nadto ubiegano się także o pierwszeństwo w rezultacie u zwierząt zabytych i tak między innymi owca mająca żywej wagi 50 kilogramów a zabita na placu wystawy wadziła 31 kgr. samego mięsa co ogólny wywołał podziw. Książę Wales przystąpił także, na tę wystawę kilka tryków odznaczających się cienkością wełny i kształtami wielkich rozmiarów, lecz nie współubięgał się o nagrodę.

§ n § Z prowincji. 15 maja. (Chmiel). Pomimo daleko posuniętej pory istnieje jeszcze znaczny popyt na chmiel, co przypisać można tej okoliczności, że nasi krajowi mielczarze jeszcze nie mają dostatecznej ilości tego produktu. Zaszobów atoli już jest mało, chociaż w stosunku do tej pory w zeszłym roku, gdzie chmielu już nie było, jeszcze go jest podostatki. Mający chmiel na składzie stawiają za towar, w stosunku do notowań bawarskich, wysokie ceny, które w wielu przypadkach otrzymują. Na towar rosyjski, którego w ostatnich czasach ofiarowano wiele, mało kto reflektuje, bo towar krajowy jest lepszy. Płacono za I gatunek do 135 mrk., za średni do 185 mrk., za poslední do 165 mrk. Z nastaniem ciepłej temperatury roboty około chmielu postępują rażno. Nowy chmiel różnie wszędzie pięknie. Jeżeli pogoda i nadal sprzyjać będzie, zbiór tegoroczny będzie jednym z najpomyślniejszych.

(W.) Poznań, 16 maja. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: zmienne.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. centnar maj 141,50 plac, maj-czerwiec 141,50 plac, czerwiec-lipiec 141,50 plac, lipiec-sierpień 142.— plac, sierpień-wrzesień 142,50 plac, wrzesień-październik 142,50 plac. Okowita: potw. —. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano —. litrow na maj 47,90 plac, czerwiec 48,10 plac, lipiec 48,60 plac, sierpień 49,10 plac, wrzesień 49,20 plac, październik 48,40 plac, listopad-grudzień 47,20 plac. Okowita: w miejscu (bez beczki) 47,90 ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.

Zyto. Wypowiedziano —. centnarów. Cena wypowiedziana 141,50, maj 141,50, maj-czerwiec 141,50, czerwiec-lipiec

142.—, lipiec-sierpień 142,50 sierpień-wrzesień 142,50, wrzesień-październik 142.—, m. Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —. litrow, cena wypowiedziana 47,90 marek, maj 47,90, czerwiec 48,10, lipiec 48,60, sierpień 49,10, wrzesień 49,20, październik —, m. w miejscu bez beczki 47,90 mrk..

Ceny targowe w Poznaniu

Table with columns: TOWAR, dzień 16 maja 1884, piękny, średni, późni. Rows include: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Groch na paszę, Kartofle, Żubin żółty, Żubin niebieski, Rzep zimowy, Wyka.

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu. Poznań, dnia 16 maja 1884.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w przecięciu. Rows include: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies.

Inne artykuły:

Table with columns: Artykuł, cena. Rows include: Słoma, Siano, Groch, Szczoława, Fasola, Kartofle, Wołowina, Wierzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

Bydgoszcz, 15 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 100 kilogramów.

Pszenica niezim., piękna ciemna i szklista 182—188 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., poslední 160 do 170 mrk. Zyto stałej, w miejscu krajowe piękne 142—145 mrk., średnie i m. m. poslední 138—140 mrk. Jęczmień nom. piasny 145—150 mrk., średni —, m. m., poslední 135—140 mrk. Owies w miejscu 140—145 mrk., poslední 132—138 m. Groch wrzący 160—170, na paszę 145—150 m. Okowita za 100 litr. s 100%, 49—49,50 m.

Wrocław 15 maja 1884.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano 1009 centn. Cena wypowiedziana —, maj 155.—, żądano, na maj-czerwiec 152,50 plac, czerwiec-lipiec 152.— plac, lipiec-sierpień 151.—, żądano, sierpień-wrzesień —, żądano, wrzesień-październik 149.—, żąd.

Pszenica. Wypow. —. centn., na maj 187 żąd. Owies. Wypowiedziano —. centn., na maj 146.—, żąd. —. plac, maj-czerwiec 146.—, plac, czerwiec-lipiec 143 plac. Rzep. Wypow. —. str. wrzesień-październik 250 pl. Olęj rzepiowy m. zm., wypow. —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 15 maja 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	207.95
Austryackie banknoty za 100 florenów	167.85
Francuskie banknoty za 100 franków	81.15
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20.43
Dukat w złocie	9.75
Dwudziestofrankówka w złocie	16.21
Półimperyal rosyjski	16.75
Dolar za sztukę	4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%	

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	147.—
Deutsche Bank	154.50
Disconto Comandit	208.50
Kwilecki, Potocki i Sp.	73.—
Poznański bank prowincjonalny	120.—
Austryacki bank kredytowy	536.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	77.—
Königs und Laura-Hütte	111.50
Poznańska sprytownia	80.50

Akcyje kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.70
Halle-Soraun-Guben z prawem pierwsz.	50.—
Marienburg-Mławka	49.60
Oleśnicko-gnieźnieńska	116.20
Wschodnio-pruska południowa	74.75
Wschodnio-pruska północna	113.60
Austryacka kolej państwowa (Francuzi) 500 fr. za sztukę II.	24.30
Poznańska (lombardy) 200 fr. za szt. II.	76.10
Galicyjska Karola Ludwika	107.—
Kronprinz Rudolf	117.80
Pruska (lombardy) 200 fr. za szt. II.	535.50
Galicyjska Karola Ludwika	261.50
Kronprinz Rudolf	120.50
Kronprinz Rudolf	75.80

Weksle.

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	169.30
Brusela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	81.—
London 8 dni za 1 funt szterlingów	20.42
Paryz 8 dni za 100 franków	81.10
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	167.75
Petersburg 8 tygodni za 100 rubli	307.—
Warszawa 8 dni za 100 rubli	307.45

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	100	102.90
Pruska konsol. pożyczka	100	103.—
" pożyczka z 1868 r.	100	103.—
Oblig. państwowe (Staatsschuldsch.)	100	103.—

Listy zastawne

Poznańskie	100	103.—
Pomorskie	100	103.—
Saskie	100	103.—
Szląskie Lit. A.	100	103.—
Wschodnio-pruskie	100	103.—
Westfalskie	100	103.—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	100	103.—
" ser. I B.	100	103.—
" nowe II ser.	100	103.—
Obligacje powiatowe	100	103.—

Listy rentowe.

Poznańskie	100	103.—
Pomorskie	100	103.—
Pruskie	100	103.—
Saskie	100	103.—
Szląskie	100	103.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	100	103.—
" likwidacyjne	100	103.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	100	103.—
Włoska renta	100	103.—
Austryacka złota renta papierowa	100	103.—
" srebrna renta	100	103.—
Austryackie losy z 1854 r.	100	103.—
" z 1858 r.	100	103.—
" z 1860 r.	100	103.—
" z 1864 r.	100	103.—
Węgierska złota renta papierowa	100	103.—
Rumuńska pożyczka	100	103.—
" małe sztuki z 1881 r.	100	103.—
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	100	103.—
" z 1859 r.	100	103.—
" z 1862 r.	100	103.—
" z 1870 r.	100	103.—
" z 1871 r.	100	103.—
" z 1872 r.	100	103.—
" z 1873 r.	100	103.—
" z 1875 r.	100	103.—
" z 1877 r.	100	103.—
" z 1880 r.	100	103.—
" z 1884 r.	100	103.—
" z 1886 r.	100	103.—
" wschodnia I	100	103.—
" II	100	103.—
" III	100	103.—
Rosyjska złota renta	100	103.—
Turecka pożyczka z 1865 r. odstepl.	100	103.—
Tureckie losy 400 fr.	100	103.—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 16 maja 1884

Kursa końcowe - 5 maja 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	120.50
Pr. consol. 4%	103.—
Pozn. listy z.	101.70
Pozn. listy rent.	101.50
Austr. banknoty	167.80
Austr. renta złota	35.60
Austr. losy 1860	121.80
Włochy	96.40
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	207.90
Ros.-ang. pożyczk.	93.10
Pol. 5% list. zast.	—
Pol. lik. I. zast.	—
Kredyty	536.50
Kelaj państwowa	535.50
Lombardy	262.—
Usposeb. spok.	—

(Kursa końc.)

Szoesoln, dnia 16 maja 1884

Pezenica niem. maj-czerw.	178.50
wrzes.-paźdz.	181.—
Zyte niem. maj-czerw.	141.50
wrzes.-paźdz.	142.—
Rzeplk w miejscu	—

Co dopiero wysłał mym nakładem broszura ludowa

GORZALKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronico.

Cena egzemplarza 25 fen. Bioracy 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Kapiele Bukowina

powiat Sycowski, stacya kolei Syców i Wielk. Grabowo

alkaliczno-ziemiste kapiele żelazne. Kapiele muliste.

Otwarcie kapieli d. 15 maja.

Sławne od dawna i skuteczne kapiele przeciw reumatyzmowi, podagra, nbezwładnieniu, chorobom skórnym, niedokrwistości i cierpieniom nerwowym. Bliższa wiadomość u zarządu kapielowego za pośrednictwem lekarza ordynującego (950)

Dr. Weissa z Miedzyborna.

NEUE (13.) UMGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Siodła! Siodła!

poczasy od 40 m. za które gwarantuję. Wszelkiego gatunku czaparki, szpiczury, bicze amerykańskie na jednego, pare i cztery konie, szory i chomaty z eleganckimi okuciami według najnowszego systemu urządzone, gotowe fornaki z czysto kręconego surowca, wszelkiego gatunku kufry, torby do listów dla dominiów, torebki i kufereczki damskie, portmonetki, szelki, przybory myśliwskie oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy poleca

W. Pluciński, siodlarz, św. Marcin nr. 1

tuż przy Wiedeńskim placu.

Reperacye wyżej wymienionych przedmiotów wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. Uznania przyjmie zaraz.

Na porę wiosenną i latową

polecam wszelkiego rodzaju już gotowe ubiory męskie, paletoty, płaszcze, rewerendy itd. po jaknajtańszych cenach. (473)

Również ubrania na miarę wzięte wykonuję spiesznie podług najnowszych żurnali.

A. Kromolicki

Poznań, ulica Jezuitcka nr. 12.

Skład herbaty chińskiej S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

Souchong czarna Nr. IV po 2,50 marki za funt

" " Nr. III po 3,00 marki za funt

" " Nr. II po 4,00 marki za funt

" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 m. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt

Melange Nr. II po 6 marek za funt

" " Nr. I po 9 marek za funt.

Karawanowa czarna po 5 marek za funt

" " mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 funt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

F. Fest w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

- | | |
|--|--------------------------------------|
| Barcin, Lapis kupiec, | Nakło, Antoni Żękowski, obywatel, |
| Borek, Jan Walczyński, | Nowy Most, Andrzej Piątkowski, |
| Brodnicza Kazimierz Lipiński, | stolarz, |
| Buk, Jan Gorzelniński, organista; | Oborniki, Grosman, budowniczy, |
| Bydgoszcz, St. Rogaliński, | Obrycko, Wincenty Hejnowicz, ku- |
| Chodzież Józef Pleiszer, stelmach, | piec, |
| Czarnków, Łukasz Szułowski, orga- | Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz |
| nista, | krawiecki, |
| Czempin, Klechta, obywatel, | Osieczna, Maksymilian Szydłowski, |
| Czerniejewo, Michał Piotrowski, oby- | ywatel, |
| Dubin, B. Mędlowski, obywatel, | Ostroróg, Józef Dondajewski, orga- |
| Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszńska nr. 105), | nista, |
| Golańcz, Wincenty Ryński, dzier- | Ostrów, Gitzler, obywatel, |
| żawca, | Ostrzeszów, Bielawski, introligator, |
| Gostyń, Dźwikowski, cyrulik, | Piła, Zatachowski, (Szeroka ul. 30) |
| Grodzisk, Niejcki Julian, | Pleszew, Zboralski, kupiec, |
| Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelanska), | Pniewy, Bogusławski, kupiec, |
| Jaraczewo, Franciszek Godurki- | Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, |
| wicz, organista, | mistrz szewski, |
| Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik, | Poniec, W. Miśkiewicz, introligator, |
| Jutrosin, Góralski, organista, | Poznań, ul. Wrocławska 30, pani |
| Kamionka, pani Rewiecka, | Hrysztel, |
| Kocyna, Jan Karczyński, organista | Poznań, Chwaliszewo 41, Krako- |
| Kempno, Aleksander Lis, kupiec, | wski, mistrz stolarski, |
| Klecko, X. Ludwiczak, | Paszewo, Koleski, b. organista, |
| Kobylin, Leopold Gallus, | Raszków. |
| Koronowo, Kiedrowski, zakryst. an, | Rogowo, Teofil Smieciński, orga- |
| Kościeln, Wittig, kupiec, | nista, |
| Kórnik, Wojciechowski, organista, | Rogoźno, Pucyata, mistrz bla- |
| Kostrzyn, K. Gorzelniński, orga- | charski, |
| nista, | Sierakowo, W. Kostrzyński, |
| Koźmin, Moll, kupiec, | Skoki, Stan, hotelista, |
| Krobia | Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec, |
| Kruświca, K. Osiański, kupiec, | Solec, Jan Zieliński, obywatel, |
| Krzywin, B. Czechowski, kupiec, | Sroda, Franciszek Zaremba, |
| Leszno, F. Marcinkowski, kupiec, | Starogród Pr., Stanisław Roman, |
| Lubawa, Dr. Reznickowski, | Strzelno, Józef Baliński, |
| Łabiszyn, A. Buzakowski, kupiec, | Stęszewo S. W. Bielski, kupiec, |
| Łopieszno, Anasztaz Kiełczewski, | Sulmierzyce, Stanisław Henpowicz, |
| Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz | Szanotul, Fligierski, kupiec, |
| stolarski, | Szubin, F. Anders, kupiec, |
| Miasteczko, Maksymilian Celler, | Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz, |
| Miejska Górka, A. Skwierczyński, | Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szwe, |
| Mixtat, Leonard Płosiński, geometra, | Ujście, Karol Górny, zegarmistrz, |
| Mogilno, Józef Stark, Kupiec, | Wągrowiec, Franciszek Degórski, |
| Mosina, Jan Jaworski, obywatel, | Wronki, Michał Sroczyński, |
| Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik, | Września, Szyperski, |
| Murowana Gołlina, Pieniężny, orga- | Wysoka, Franciszek Bederski, |
| nista, | Zaniemyśl, Edmund Raczkiwicz, |
| | Zbąszyn, W. Grasyński, obywatel, |
| | Znin, S. Rogaliński, kupiec. |

Towarzystwo Czyteln Ludowych w Poznaniu.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna 25

poloca

Ks. Stagracyńskiego

Nauki katechizmowe

Tom II.

Cena 4,50 m. z przesyłką franko 4,70 m. — Dawniej wyszły tom I jest zawsze na składzie. Cena 4,50 m. z przesyłką 4,70. (Wazelkie inne dzieła Ks. Stagracyńskiego są także na składzie.) (859)

ZAKŁAD KAPIELOWY w Rymanowie

otworzy się dnia 1 czerwca r. b. —

Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)

Zarząd Zakładu.

Magazyn nasz został ponownie zaopatrzony (930)

w nowości angielskie, francuzkie i krajowe.

J. & W. Witkowsy w Poznaniu.

L. FRANKIEWICZ

Budowniczy

Fryderykowska ul. nr. 23, I piętro

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakresie budownictwa wchodzących.

Wina węgierskie

wytrawne stołowe po 180 do 360 marek za beczkę oryginalną 132 litrów zawierającą, wina tokajskie słodkie na schowanie się kwalifikujące od 390 do 600 marek za beczkę, wina stare na gasiorkach i butelkach we wszelkich odcieniach — jako też wytrawne, łagodne i słodkie — dla rekonwalescentów — poleca

handel win hurtowny (717)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Na nadchodzący czas strzyży owiec polecam

Drylichy na wautuchy sztuka po 40 mtr. od 40-60 funt. ważaca od 14,50 m. poczwszy.

Wautuchy do 2 tr. zaw. waż. od 7-10 funt. od 2 m. pocz.,

Wautuchy do brudnej wełny za szt. 1,25 m. pocz.,

Skrynki do wełny podług przepisu od 2,50 pocz.,

Sznur do szycia wautuchów w dobr. towarze funt 35 fen.

Płachy do rzeplu przepisanęj długi, i szerokości od 5 m. pocz. Zamięscowce zamówienia szybko zostają uskutecznione.

Salomon Beck, Stary Rynek nr. 89.

Skład płótna i fabryka bielizny. (937)

W. Trzcński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknymi okuciami w wielkim wyborze, baldachymy, lartarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do groba i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lizyty. Orac polecam piękne pająki do kościołów różnej wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Derki do spania i podróży.

Płótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldskie i szląskie z jaknajremontowańszych fabryk. (566)

Bielizna stołowa bielefeldska, saska i szląska (Garnitury 1, 2, 12, 18 i 24 osób) na żądanie z wrabianiem herbami i monogramami.

Obrusy pojedyncze kolorowa i białe serwetki, i serwetki deserowe.

Chustki batystowe i płóienne do nosa.

Ręczniki i ściertki kuchenne, poleca

Handel płócien, towarów bławatnych, i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spółki

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako doświadczony maszynista polecam się do wykonywania wszelkich lokomobil, młocarki i wszystkich machin gospodarzycznych. — Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownej Publiczności najlepszą rękojmię, że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po umiarkowanych cenach jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan Czesław Olsztyński w Jerzycach reperował u mnie rozmaite maszyny różnicze a mianowicie lokomobile i młocarkie z czego byłem zadowolony, tak że go do robót w zakresie ten wchodzących był tylko polecić mogę. Obiezerze, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. Hip. Turno.“

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.

Prócz tego tego zajmuję się sprawadziem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Urzędnika gospod.

z długoletnią praktyką polecić może **Dominiom Januszewo pod Srodą.** (977)

Poszukuje miejsca (976)

pisarza gospod.

lub **pomoconika w gorzeln** obznajmiony z gospodarstwem i posiadający techniczne wykształcenie **Arsen Józef Walczyński**

Poznań, św. Marcin nr. 63.

Szanownemu Duchowienstwu polecam się jako (872)

kucharz

podczas nadchodzących odpustów, oraz do wykonywania wszelkich prac w zakresie ten wchodzących. Zgłoszenia upraszam przesyłać pod nr. 250 do Ekspedycyi Kuryera Pozn.

Urzędnik gospod.

(podwórzowy) bieży w prowadzeniu ksiągk gospodarzycznych, gorzelnicznych i leśniczych, oraz obeznany w sprawach policyjnych i sądowych, szuka umieszczenia jako samotny lub żonaty. Bliższe wiadomości w Redakcyi „Kuryera Pozn.“ (892)

GORZELNIK,

Polak, wolny od wojskowości, żonaty, z małą familia, obeznany dokładnie z najnowszymi aparatami, w dobre zaopatrzony świadectwa i nigdy niżej 9%, niecagniacy, poszukuje tu lub za granicą miejsca. Bliższych wiadomości udzieli Redakcy „Kuryera Poznańskiego.“ (891)

Villa Gehlen.

Są jeszcze (981)

dwa letnie pomieszkania

do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u p. Trypolskiego.

Niemka w 22 r. życia bieżyła dobrze polecona poszukuje miejsca za bonę, do zast. pania domu lub t. p. Zgłoszenia uprasza po lit. U. W. 405 do pp. Haasenstejn & Vogler, Berlin S. W. (994)

Biegle panny

w sztebnowaniu mogą się zgłosić do **M. Bayera** ulica Wroniecka nr. 21, w podwórzku I piętro. (989)

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziemskiego wskaze Eksp. „Dziennika Poznańskiego.“ (834)

Osoba

z dobrej familii, Polka, znająca się dokładnie na gospodarstwie, kuchni i szyciu, była do kwietnia t. r. kilka lat w jednym znacznym gospodarstwie, do wyręczenia pani domu, życzy sobie przyjąć od s. Jana lub przedzi miejsce podobne, na wsi lub w mieście, jest także zdana jako samowładna zarządczyni domu. Zgłoszenia uprasza pod adr. C. P. Bydgoszcz (Bromberg), Alte Pfarrstr. 26, II piętro. (962)